

21 grudnia br. w Domu Kultury Budowlanych w Gilonogu odbyło się spotkanie członków Egzekutywy Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice z aktywem polityczno-gospodarczym placu budowy z okazji zakończenia 1976 roku. Wzięli w nim udział: I sekretarz KB Waldemar Kowalski, sekretarze KB — Tadeusz Jara, Pa-

SERDECZNE SŁOWA PODZIĘKI

wel Koziełski i Stefan Brynecki, przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej Grzegorz Milewski i przewodniczący ZB ZSMP Jerzy Wazłowski.

I sekretarz KB Waldemar Kowalski w imieniu kierownictwa polityczno-gospodarczego złożył serdeczne podziękowania aktywowi polityczno-społecznemu za dotychczasowy wkład pracy w realizację bardzo napiętych zadań inwestycyjnych i rozruchowych, których ukończeniem było podjęcie produkcji w hucie. Szczególnie mocno podkreślił sekretarz rolę polityczną organizacji partyjnej i młodzieżowej oraz organizacji społecznych oraz szerokiego aktywności związkowego, w okresie poprzedzającym uruchomienie kombinatu i przekazanie go w służbę narodu, dla gospodarki narodowej kraju.

DOKONCZENIE NA STRONIE 4

WSZYSTKIM HUTNIKOM I ZAŁOGOM PLACU BUDOWY DO SIEGO ROKU

ŻYCZY
REDAKCJA

NA TERENIE Huty Katowice odbyło się wyjazdowe posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach poświęcone ocenie realizacji zadań inwestycyjnych w 1976 roku oraz przygotowaniom do

lano-montażowych i produkcyjnych roku przyszłego.

Linia stali, która została uruchomiona kilkanaście dni temu, pracuje już, dając gospodarce pierwsze tony stali. Jednak należy w bardzo szybkim czasie

rokiem frontem budownictwo mieszkaniowe dla hutników i załóg budowlanych, które to zadanie przebiegać będzie przez kilka lat.

Organizacja partyjna, która li

UTRZYMAĆ WYSOKIE TEMPO PRACY

prac budowlano-montażowych. Obradom Egzekutywy przewodniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach ZDZISŁAW GRUDZIEŃ.

W posiedzeniu wzięli również

zakończyć roboty na wielu obiektach i węzłach produkcyjnych, które limitują rozpoczęcie wielu przedsięwzięć w roku przyszłym. Załoga hutnicza dobrze zdała egzamin i opanowała już procesy technologiczne w

czy już ponad 6700 członków PZPR, zadania na rok przyszły realizować będzie zgodnie z uchwałą V Plenum KC PZPR i wytycznymi zabrzańskiej narady aktywności partyjnego województwa katowickiego. Zadania



Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudzień.

Zdł. J. Sapa

udział: wicepremier, minister hutnictwa FRANCISZEK KAIM oraz minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych ADAM GLAZUR.

Przedstawiciele kierownictwa partyjno-gospodarczego placu budowy i huty: dyrektor naczelny Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice Zbigniew Szalajda, wiceminister budownictwa, generalny dyrektor budowy Huty Katowice Romuald Kozakiewicz oraz I sekretarz KB PZPR Waldemar Kowalski poinformowali Egzekutywę KW o dotychczasowych osiągnięciach i najważniejszych zadaniach budow-

coraz szerszym stopniu. Pozwala to sądzić, że przyszłoroczne zadania — wyprodukowanie 2 mln ton stali — hutnicy wykonają w terminie.

Bardzo ważne zadania w roku przyszłym stoją przed załogami budowlanymi. Muszą one w bardzo szybkim czasie przekazać do eksploatacji drugi konwertor, budować w szybkim tempie drugi wielki piec i walcownie, w celu stworzenia warunków do osiągnięcia przez hutników w 1978 roku produkcji 4,5 mln ton stali.

Na równi z zadaniami produkcyjnymi trzeba realizować sze-

skonkretyzowano w trzech zasadniczych punktach: prawidłowa produkcja hutnicza; utrzymanie wysokiego tempa pracy na obiektach drugiego podetapu budowy huty; oraz mobilizacja załóg i przedsiębiorstw budujących mieszkania i obiekty socjalne. Kształując wśród załóg klimat zaangażowania, zrozumienia wagi sprawniej realizacji zadań budowlanych i produkcyjnych, organizacja partyjna kierować się będzie zasadą, że członek partii produkuje i przewodzi

DOKONCZENIE NA STRONIE 3

WTOREK, 28 GRUDNIA 1976
NUMER 47 (92) ROK III

Głos hutny

TYGODNIK

CENA 1 ZŁ

katowice



PRZEBYWAJĄCA w Polsce na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR delegacja KC KPZR, której przewodniczył sekretarz KC KPZR Michał Zimianin gościła w środę, 22 grudnia na placu budowy Huty Katowice. W skład delegacji wchodził zastępca kierowników wydziałów KC KPZR: Propagandy — Michał Nienaszew oraz Nauki i Oświaty — Nikołaj Kuzmin, a także kierownik sektora polskiego w Wydziale Zagranicznym KC KPZR — Piotr Kostikow. Delegacji towarzyszyli: zastępca członka Biura Politycznego

ŻYCZENIA PRZYJACIÓŁ

go KC, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz, ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Pilotowicz i konsul generalny ZSRR w Krakowie Iwan Kozema. Przybyli również: Edward Świątek — kierownik Wydziału Przemysłu i Handlu KW PZPR w Katowicach; Czesław Lech — przewodniczący ZW FSZMP w Katowicach i Antoni Seta — przewodniczący ZG ZZH.

Przy bramie wjazdowej do kombinatu, sekretarza M. Zimianina i towarzyszące mu osoby serdecznie powitali w imieniu 65-tysięcznej załogi budowniczych i hutników, przedstawiciele kierownictwa partyjno-gospodarczego budowy i huty, z I sekretarzem KB PZPR Waldemarem Kowalskim, wiceministrem budownictwa, generalnym dyrektorem budowy Romualdem Kozakiewiczem i dyrektorem naczelnym Huty Katowice Zbigniewem Szalajdą. Radzieccy goście zwiedzili pracujące już, podstawowe wydziały produkcyjne huty: wielkich pieców, stalowni i walcowni. Gospodarze kombinatu przekazali

DOKONCZENIE NA STRONIE 3

W wigilijne popołudnie, idąc wzdłuż tego piętra konwertorowego w hali stalowni inż. Kołomyjski powiedział:

— Osiem i pół tysiąca ton stali. Tyle ma być tej świątecznej...

ŚWIĄTECZNE WYPIEKI Z PIECA ORAZ STALOWE STRUCLE

Taki miał plan szef stalowni Huty Katowice.

Ruch czterobrygadowy w hutnictwie, świątek, piątek — nieprzerwana praca wielkich pieców, stalowni, walcowni w hutach. W Hucie Katowice też.

I jakże różniły się te świąteczne dni Huty Katowice już pracującej surówką i stalą od tamtych dni, budowlano-montażowych.

Przebiegając „święteczne” raporty dyspozytorów HK i B-4 z tamtej, ubiegłorocznej „gwiazdki” raz po raz pojawiają się informacje o rozładunku maszyn i urządzeń dla wydziałów aglomerowni, stalowni. W rejonie kierowane były dźwigi Pin-guele, Stawo, Jelicze, Lechy. Dodatkowe Krazy, Mazy, Gazy. Bez przerwy pracowała Centralna Wytwórnia Betonu. Betoniarze rozlewali świą-

teczny beton, z którego powstawały fundamenty konwertorów, hal.

Te święta upłynęły w Hucie Katowice pod znakiem surówki i stali. Jak w wielkim kombinacie metalurgicznym, było tej stali i surówki wiele.

Wielki piec i hala lejnicza. Doba za dobą pracują w ruchu czterobrygadowym zmiany garowych kierowanych przez Saklaczego, Maleckiego, Cabaka, Wyroślaka. Szef wydziału, inż. Marusiński jest przygotowany na przyjazd samochodu pod dom, w którym świętuje z żoną i dziećmi.

Może też być telefon do Sosnowca w pilnej sprawie „wielkiego pieca” i wtedy też trzeba będzie odejść od stołu.

W czasie spustu surówki w Wigilię i świąteczne dni, przy każdym spuście surówki kilkunastu hutników. Pracują załogi obsługujące maszyny rozlewnicze, laboranci — w laboratorium wielkiego pieca badają surówkę.

DOKONCZENIE NA STRONIE 3

GDY JUŻ TAK siedzą Wolczykowie odświętnie przy stoliku okolicznościowym, gdy już się nagadali trochę o tym Fredropolu, ślówkach zapiekanych w ryżu oraz ślówkach, które mają dziwną nazwę — nie wiadomo skąd przychodzi „cicho”. To cicho jest duże, golonoskie, blokowe. I jest ono pierwsze, trochę nieznanne. Ile godzin upłyło jeszcze, nim Irena Wolczykowa, jej mąż Marian, syn Robert rozpoznają to nowe cicho... Inne niż w miasteczku Fredropol, gdzie jest góra sto pięćdziesiąt gospodarstw, a teściu nie

pierw, najwcześniej szło się do dziadków. Babcia i dziadek czekali już z wieczera, potem na przykład do chrzestnej, do najstarszej ciocie... Tak po kolei. Do pasterki zeszło...

„Cicho” już było trochę znajome. Już człowiek wiedział, że jest w tym wszystkim wieczór Ireny Wolczykowej, która urodziła się i wychowała tam daleko, za Przemysłem, gdzie do wojska wyjechał Marian Wolczyk, urodzony i wychowany w Białobrzegach nad Pilicą. No, i była tam zabawa. I moment taki był: Orkiestra zagrała, Marian w

cega, żabka, wiertobor, frezbor, różne takie... Niech się pan nie śmieje, jest różnica. Wiertło — bor ma kiel, frezbor jest ucięty równo. W każdej chwili mogą mi zrobić remanent, i wszystko gra...

Marian, Irena: Nikt nam nie dał za darmo złamanego centa... Wszystko sami. W Przemysłu miałbym 1700... Ja tam znałem prawie wszystkich — tu, w tym bloku, prawie nikogo... W całej Polsce, nigdzie by tak nie było, jak tutaj... Teraz ja gram główną rolę. Tu. I oni do nas przyjadą z Fredropola...

GWIAZDKA TUTAJ — (1)

ONI DO NAS PRZYJADĄ Z FREDROPOLA

tak dawno miał stajnię pokazową, którą z czasem zamienił na tuczarnię. Już nie rzenie koni, a ryk świni z tej stajni pokazowej słychać...

— I Fredro tam mieszkał, naprawdę. W zameczku... a jak jest Wigilia, no to się idzie najpierw do dziadków. To znaczy ja, jako wnuczka. U dziadków jesteśmy zawsze mile widziani, a tak w ogóle, to nie najlepiej jesteśmy tam mile widziani. Może nam zazdrościano. Nie wiem. Mąż tam specjalnie nie lubi jeździć, prawda Marian...

— A co ja się tam z wami zawarł umordowałem, lażąc po koleżki, jako ten wnuczek czyli jej mąż, Irki... Bo oni tam, proszę pana, cała wieś musieli obejść zanim w domu normalnie usiedli. Taki zwyczaj, co robić... I wędzynie z jednej miski się jadło przy wieczery, taki zwyczaj, wieczere z jednej miski jedzą...

— No, bo tak historia nakazuje. Naj-

mundurze podszedł do Ireny. Sklonił się, do tańca poprosił. Tańczyli, chodzili ze sobą i tak zeszło. Do ślubu.

W 74 zjawili się w hucie.

Marian: — Przed wojkiem pracowałem w „Kasprzaku” w Warszawie. Miałem trochę pieców. Kilku wujków i znajomych jest dyrektorami. Mogłem pojechać, powiedzieć, poprosić. Albo chociaż zadzwonić i powiedzieć coś takiego: „Słuchajcie, mam żonę. Syna Roberta. Zalatwiecie mi co potrzeba...” Tyłko ja jestem trochę inny. Zawsze liczyłem na siebie. Teraz, w walcowni półwyrobów pracuję jako ślusarz — wzorczarz... Ja robię szablon, ktoś robi wedle tych szablonów noże, i tak dalej. Noże są z gotowej berki.

Irena: — Nigdy w życiu nie pracowałam. Tutaj jestem konserwatorem — wydawcą narzędzi. Ludzie przychodzą, dają marki — ja wydaję im narzędzia. Takie, jakich potrzebują; ślab-

Wyjadą tym PKS-em o 10.30. Z Przemysła mają o 12.50. Na wieczór zjadą... Ciekawe, co powiedzą na tę zieloną, plastikową choinkę. Tam poszłam do lasu i za darmo sobie przyniosłam. Tu dalałam za nią 161 złotych. Będzie na jakiś czas. To nie jest drogo.

— Czy ja sobie wyobrażam siebie inaczej? Może trochę lepiej. Technikum dokończę wieczorowo. Dużo czasu mamy jeszcze, prawda Irenko? Tyłko Robert musi być grzeczny. W przedszkolu rozrabia nieco... Fitki nauczyłam się tutaj robić, kluski śląskie też zrobić jak trzeba... Zabudowałam musimy przedpokój meblówkami... Dywan bordowy do dużego pokoju chcemy kupić... W telewizji mówił wczoraj, że się tyle choinek nanieszcy, to poszłam i kupiłam taką... A jak się podobają wam tapety... Portret kotka też kupiłam tutaj... Ładna ramka, nie?...

W związku z uruchomieniem Huty Katowice, na adres kierownictwa polityczno-gospodarczego naszego Kombinatu napływają listy gratulacyjne od miejskich i zakładowych organizacji partyjnych naszego województwa.

NAPŁYWAJĄ LISTY GRATULACYJNE

W liście podpisanym przez I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Gliwicach — Jana Janosza, czytamy m. in.:

„Przyjmijcie od gliwickiej organizacji partyjnej i jej miejskiej instancji, od wielkoprzemysłowej klasy robotniczej Gliwie, od górników, hutników, metalowców, budowlanych i transportowców, od inteligencji naukowo-technicznej, od mieszkańców naszego miasta, a także moje osobiste najszersze gratulacje z okazji pomyślnego uruchomienia i oddania do eksploatacji, giganta polskiej metalurgii — Huty Katowice.

Cieszymy się razem z Wami z tego wspaniałego sukcesu, jaki odniosła i odnosi polska i radziecka myśl techniczna, jaki odnosiła budownictwo huty i jej młoda załoga — wszyscy, których ofiarna i wysoce zaangażowana praca, lech codzienny wysiłek, złożyły się na pełną realizację wykutego w hucie patriotycznego hasła „Polak potrafi!”

Składamy Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim członkom partii,

robotnikom, inżynierom i technikom, budowniczym i załodze hutniczej najgorętsze życzenia dalszych sukcesów w budowie i eksploatacji huty, osobistej satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku wobec Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i socjalistycznej Ojczyzny, życzymy wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym”.

„Z okazji uruchomienia produkcji stali w największym polskim kombinacie metalurgicznym, Hucie Katowice — czytamy w liście organizacji partyjnej i załogi Huty Zawiercie, podpisanym przez I sekretarza KZ PZPR Lucjana Majewskiego — składamy Wam najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania. Na tę stal czekała cała gospodarka narodowa. Czekaliśmy również my — hutnicy „Zawiercia”.

Z sukcesu, który osiągnęliście dzięki Waszemu zaangażowaniu, ofiarności, wiedzy i ambicji cieszymy się wspólnie z Wami.

Huta Katowice — symbol silnej, nowoczesnej i liczącej się w świecie Pol-

DOKONCZENIE NA STRONIE 2

WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ BUDOWY ■ WOKÓŁ

KOŁO ZAKŁADOWE Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego przy Hucie Katowice, istniejące od września 1973 roku, zrzesza w swych szeregach 720 członków...

Członkowie SITPH biorą udział w organizowanych sympozjach, seminariach i szkoleniach w kraju i za granicą, gdzie mają okazję zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami techniki i zwiędzenia przodujących zakładów w branży hutniczej.

Z ŻYCIA KOŁA SITPH

Członkowie koła widzą w pracy stowarzyszeniowej możliwość dalszego rozwoju i podnoszenia kwalifikacji, udziału we wdrażaniu postępu technicznego, zapoznawaniu się z nowoczesnymi technologiami i rozwiązaniami technicznymi w hutnictwie...

walowe. Przy organizacji imprez Kolo SITPH ściśle współpracuje z Komitetem Miejskim NOT w Dąbrowie Górniczej, posiadającym piękny siedzibę przy ul. 3 Maja.



No, jesteśmy już formalnie dorosli. Zdj. J. Sapa

17 GRUDNIA w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej odbyło się uroczyste wręczenie dowodów osobistych młodemu ludzom wchodzącym w wiek dojrzały.

PASOWANIE NA DOROSŁYCH

Aktu pasowania na dorosłych, dokonał wiceprezydent miasta — Stefan Góralczyk i kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych — Tadeusz Walny.

KONIECZNE NOWE POMIESZCZENIE

Ogromna popularnością wśród hutniczej załogi cieszy się wypożyczalnia sprzętu sportowego - turystycznego Huty Katowice. Tyko w okresie przedświątecznym, w ciągu kilkunastu dni, wypożyczone 50 par nart z kompletnym wyposażeniem.

Wzrastające zainteresowanie sportem i turystyką wśród pracowników sprawia, że zapotrzebowanie na usługi, które świadczy wypożyczalnia są coraz większe.

KOMUNIKAT ZBoWiD

Dyżury ZBoWiD z dnem 4. 01. 1977 r. członków Zarządu przy budowie Huty Katowice zostały przeniesione z budynku organizacji społecznej — główny plac budowy do budynku poligraficznego — Rybnik 1, pokój — wspólnie z TPPR.

Dyżury pełnione są w każdy wtorek od godz. 14 do 16.

Zainteresowanych przyjęciem do ZBoWiD-u, przesłaniem z innych kół oraz sprawami organizacyjnymi — prosimy o zgłoszenie się w dniach dyżurów lub do sekretarza Koła mgr inż. Jerzego Wacha w Budyńku Społecznym Głównego Mechanika pokój 112 w godzinach od 7 do 14 w dni robocze.

UMIEJĘTNOŚĆ gotowania, pieczenia, szycia, robienia na drutach czy też sztylkowania, jest dziś niezbędna każdej kobiecie, każdej praktycznej gospodyni.

TYLKO DLA PAŃ

skorzystałaby z „fachowej” pomocy. Wychodząc takim potrzebom przeciw Rada Kobiet działająca przy Budostalu — 4 organizuje kursy kroju i sztylkowania.

Wszystkie panie, które jeszcze w okresie karnawału chcą sobie własnoręcznie uszyć nową kreację zachęcamy do nauki. Koszt kursu pokrywa Rada Zakładowa B-4.

(elb)

W JEDNYM z pomieszczeń działu Informatyki Huty Katowice znajduje się „biblioteka na kółkach”. Nie jest to zwykła biblioteka, nie ma w niej ani jednej książki.

TAAKA PAMIĘĆ!

nasu, sięgających suflitu regałach ruchomego wózka — duże kręgi taśmy magnetycznej. Taśmy te stanowią tzw. zewnętrzną pamięć maszyny cyfrowej Odra — 1305.

Są na nich zapisane m. in. informacje o stanie załogi hutniczej. Jest to bardzo wygodna i ekonomiczna forma zapisu dokumentacyjnego. Na jednej taśmie znajdują się informacje o 18 milionach znaków, czyli jedna taśma „pamięta” treść około 45 dwustronicznych książek.

(elb)

DOSKONAŁE spisują się elektrofiltry wyprodukowane m. in. przez skierniewickie zakłady Klima-Went, a zainstalowane przy kominie w rejonie aglomerowni. W ciągu godziny przechodzi przez nie około 800 tysięcy m sześciennych gazów i spalin, które powstają pod-

Z KOMINA TYLKO BIAŁY DYMEK

czas procesu aglomeracyjnego. Elektrofiltry zatrzymują 96 procent zanieczyszczeń. Dym, który wychodzi z komina nie różni się więc kolorem od jasnych obłoków.

Przypomnijmy jeszcze, że komin aglomerowni, wniesiony przez brygady Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych jest jednym z najwyższych tego typu obiektów w kraju. Najwyższe kominy przemysłowe posiadają elektrownie Jaworzno — 300 m i Siersza — 263 m.

(elb)

W DNIU 13 GRUDNIA, w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Gilonogu odbyło się uroczyste otwarcie III Zimowej Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej budowniczych Huty Katowice.

W dniu inauguracji odbył się turniej szachowy kobiet i mężczyzn, w którym wzięli udział zawodnicy z 11 przedsiębiorstw.

PIERWSZE PUNKTY W SPARTAKIADZIE

Wyłoniono zwycięzców indywidualnych, a przedsiębiorstwa zdobyły pierwsze punkty do klasyfikacji zespołowej. W kategorii kobiet zwyciężyła Barbara Paulewicz przed Ludmiłą Wierzbicką (obie PUS), uzyskując dla przedsiębiorstwa 12 pkt.

W punktach drużynowej pierwsze miejsca zajęli PRI i PUS zdobywając po 13 punktów, drugie Budostal-4 i PKM po 11,5 pkt, a trzecie OPGK i Budostal-3 po 7 pkt.

Komitet organizacyjny postanowił w końcowej fazie spartakiady przeprowadzić dodatkową zgoduj-zgodule o tematyce „Co wiesz o naszych olimpijczykach”, która będzie punktowana zgodnie z ustalonymi zasadami.

(mz)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik Redaguje zespół w składzie: Leszek Majewski (redaktor naczelny), Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji), Elżbieta Bujna, Zbigniew Figat, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Józef Sapa (fotoreporter) i Piotr Wąsikowski.

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41 303 Dąbrowa Górnicza Nr tel. 62-47-64; 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk Prasa Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz. Nr zam. 4781/76 N-6

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ski, jest dla nas bodźcem do jeszcze lepszej pracy, jest konkretnym dowodem, że potrafimy zrealizować w pełni program społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

NAPŁYWAJĄ LISTY GRATULACYJNE

Kierując do Was słowa najwyższego uznania i szacunku, składamy Wam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i dalszych sukcesów w realizacji największej inwestycji socjalistycznej Polski!

„W związku z oddaniem do użytku Huty Katowice przesyłam całemu aktywnemu partyjnemu, działającemu na budowie tej wielkiej inwestycji — w imieniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych oraz własnym, najserdeczniejsze gratulacje i gorące proleciarskie pozdrowienia.

Dzięki Waszej ofiarnej działalności politycznej, zmysłowi organizacyjnemu i umiejętności mobilizacji załóg pracowniczych do wzmożonego wysiłku, jesteśmy świadkami wielkiego sukcesu gospodarczego i politycznego, jakim jest terminowa realizacja I podetapu budowy wielkiego i najnowocześniejszego kombinatu metalurgicznego w kraju”.

List skierowany na ręce I sekretarza KB PZPR Waldemara Kowalskiego podpisał wiceprezident naczelny Centralnej Rady Związków Zawodowych, przewodniczący WRZZ w Katowicach Roman Stachon.

Jakie cechy dominują u ludzi najbardziej? Egoizm, obojętność, nieuczciwość, głupota. Co ludzi dzieli? Ilość posiadanych dóbr materialnych, odmienny sposób myślenia, dążność do osiągnięcia wszystkiego w jak najkrótszym czasie. Co najbardziej cenisz u bliźnich? Uczciwość, umiejętność wychodzenia z różnych sytuacji „z twarzą”, szczerość, grzeczność, wierność głoszącym przez siebie

ZGODNIE z przyjętym na konferencji sprawozdawczo-wyborczej Rady Zakładowej PUS programem działania na rok 1978 — w dniu 21. XII. 78 odbyło się całodzienne szkolenie Społecznych Inspektorów Pracy. Organizatorzy szkolenia, którym była Rada Zakładowa wspólnie z komórką BHP i Działem Spraw Pracowniczych przedsiębiorstwa, zapewnili odpowiednią obsadę wykładów, którzy oprócz samych wykładów stosowali zajęcia praktyczne oraz wyświetlali tematyczne preziozra, utrwalając tym sposobem wiadomości zdobyte przez słuchaczy podczas wykładów.

PUS SZKOLI

Zaznaczyć należy, że w przedsiębiorstwie tym działają 22 ognia związkowe, które powstały już we wszystkich placówkach.

Szkolenie prowadzone było bardzo dobrze i uczestnicy wiele skorzystali z przerabianego materiału — co zresztą sami podkreślali w swych wypowiedziach podczas spotkania z członkami Prezydium Rady Zakładowej, które odbyło się na zakończenie szkolenia.

(mz)

DO TRADYCJI już należy organizowana przez Dyrekcję i Radę Zakładową Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych, choinka noworoczna dla dzieci członków załogi tego przedsiębiorstwa.

W tegorocznej choince, która od była się w ubiegłą niedzielę w

CHOINKA

Międzyzakładowym Domu Kultury w Gilonogu, wystąpił Teatr Zagłębia, który przedstawił dzieciom bajkę o Księżniczce Białodulce i Kaziku Ogrodniku. Ponadto członkowie terenowego kółka amatorskiego dzieci pracowników PUS, prowadzonego przez Krystynę Hainger wykonał piękne tańce, a następnie podczas wesołej zabawy tanecznej prowadzone były różnego rodzaju konkursy i gry, w których uczestnicy wygrali atrakcyjne nagrody. Uczestników choinki bawił Gwiazdor, który w asyście urodziwej Śnieżki wyczył im na zakończenie podarunki i postaci stodołczy i zabawek.

Smaczny pączek i szklanka herbaty przy wspólnym choinkowym stole zakończyła tę przyjemną i udaną imprezę, która na długi czas utkwiała w pamięci naszych miłośników. A że impreza była na „100%”, można to było wyczuć z rozmajanych śmiechów wszystkich uczestników. (mz)



CZY NA PRAWDE TACY JESTEŚMY?

ideom, pracowitość, posiadanie idei i chęć ich realizacji.

Wady bliźnich? Wzajemna nietolerancja, bierność, egoizm.

Jak oceniasz stosunki między ludzkie? (podać stopień).

Trzy.

To tylko niektóre pytania ankiety przeprowadzonej podczas jednej z piątkowych audycji radiowych pt. „Nasz rok 70”. Respondentami byli ludzie reprezentujący różne zawody i środowiska; naukowców i robotników, artystów i studentów, obywateli polskiego pochodzenia i inżynierów. Audycja bardzo ciekawa, poruszająca tak istotny dla nas wszystkich problem. Jacy jesteśmy na co dzień? — w pracy, w domu, na ulicy, w kinie i w sklepie. Jacy jesteśmy dla bliźnich? W opinii uczestników audycji jesteśmy egoiści, obo-

jętni, nieuczciwi. Widzimy tylko siebie, zabiegamy wyłącznie lub nawet przede wszystkim o własne dobro i interesy. Jesteśmy obojętni na to, co dzieje się wokół nas, obojętni na czyjeś troski, zmartwienia, problemy, na cudzy ból i nieszczęście. Unikamy sytuacji, które mogą być dla nas kłopotliwe, w których musimyśmy dać coś od siebie, które wymagałyby bezinteresownej pomocy. Chorujemy na niezliczone społeczne.

Czego nam najbardziej brak? Uczciwości — wobec siebie i in-

ciągające się godzinami narady, ale gdy sami zostaniemy dopuszczeni do głosu popisujemy się gadaniem przez trzydzieści minut... o niczym. Dostrzegamy wokół nas marnotrawstwo, bałagan, niegospodarność, rozrzutność — a nie kiwniemy palcem, aby zapobiec tym negatywnym zjawiskom. I tak dalej, itd. Przykłady można by mnożyć.

Respondenci radiowej ankiety ocenili stosunki między ludzkie na trzy, niektórzy podali nawet stopień — minus trzy. Ocenili więc swoje środowiska — bar-

podstawie oceniają innych. Oceniając społeczeństwo kierujemy się przykładami łatwo dostrzegalnymi, a więc przeważnie negatywnymi.

Na pytanie, co najbardziej ludzi dzieli, konsultant audycji odpowiedział jednoznacznie: różnica poglądów. Bo cóż jest lepszym, łatwiejszym źródłem sytuacji konfliktowej, jak nie odmienne zdanie dwóch osób na ten sam temat.

Udowodniono naukowo, że człowiek rodzi się jako istota społeczna, dopiero otoczenie

uczy go zaangażowania społecznego, lub postawy apolitycznej. Jest jeszcze jedna niepodważalna prawda, o której warto pamiętać. Ci, którzy są zadowoleni z siebie — są zyciwi, dobrzy dla innych. Ci, którzy zawsze czują się pokrzywdzeni przez świat i ludzi, sami nastawiają się wrogo wobec otoczenia, zamykają się w niczym ślimak w swojej skorupie, są nieufni, nietolerancyjni, nieuprzejmi wobec bliźnich.

Zastanówmy się więc — szczególnie teraz, z okazji nadchodzącego Nowego Roku nad tym, jacy sami jesteśmy. Zróbmy „rachunek sumienia” i — obojętnie, jaką reprezentujemy postawę życiową — przeanalizujmy swoje postępowanie i pomyślimy, dlaczego preferujemy tę, a nie inną. (Elza)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

członkiem delegacji informacje o produkcji surowki, stali i wyrobów walcowanych. Goście żywo interesowali się przebiegiem procesu produkcyjnego oraz warunkami dochodzenia do pełnych mocy produkcyjnych, zagadnieniami zawodowymi i bytowymi załogi. Po zwiedzeniu kombinatu delegacja udała się na spotkanie z aktywnym partyjno-gospo-

pracy radzieckich specjalistów, którzy czuwal nad prawidłowym przebiegiem wielu zadań montażowych i rozruchowych, zawsze służąc swą bogatą wiedzą i doświadczeniem.

O formach i metodach pracy stałe rozszerzającej się i umacniającej organizacji partyjnej budowy poinformował zebrań sekretarz Waldemar Kowalski. Podkreślił on, że w realizacji trudnego zadania jakie postawiono przed budowniczymi i hutnikami, bardzo

ŻYCZENIA PRZYJACIÓŁ

darczym budowy i Huty Katowice. W czasie spotkania dyrektor Zbigniew Szalajda poinformował gości o zadaniach produkcyjnych, jakie stoja przed hutniczą załogą, przedstawił również założenia II etapu budowy. W swym wystąpieniu podkreślił, że podjęcie i realizacja tak poważnego przedsięwzięcia inwestycyjnego, były możliwe dzięki dużej pomocy Związku Radzieckiego. Na ręce sekretarza Zimianina przekazał on gorące podziękowanie ludziom radzieckim za dużą pomoc w budowie Huty Katowice.

O przebiegu prac budowlano-montażowych, których największe nasilenie przypadało na bieżący rok, mówił generalny dyrektor Romuald Kozakiewicz. Szczególnie mocno zaakcentował on fakt ogromnego zaangażowania i powszechnej aktywności załogi, sprzyjającej terminowej realizacji bardzo napiętych zadań. Dyrektor Kozakiewicz z uznaniem mówił o

pomocne były stałe wizyty, duża troska i zainteresowanie ze strony najwyższych władz partyjnych oraz instancji wojewódzkiej.

Na zakończenie przebiegającego w niezwykle serdecznej atmosferze spotkania, sekretarz Michał Zimianin podkreślił ogromne gospodarcze, społeczne i polityczne znaczenie budowy Huty Katowice dla dalszego dynamicznego rozwoju Polski. Przedstawił także informację o działalności ideologicznej KPZR oraz wysiłkach Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego służących utrwalaniu pokoju i rozwoju współpracy międzynarodowej.

Z okazji Nowego Roku sekretarz KC KPZR złożył budowniczym i hutnikom bardzo serdeczne życzenia dalszych sukcesów w kontynuacji tak wspaniałego dzieła.

Radziecy goście otrzymali od gospodarzy kombinatu upominek w postaci modelu konwertora.

— WYZWALAŁEM Waszą ojczyznę, walcząc w I Armii Wojska Polskiego. Skąd znałem się w polskim wojsku?

Pewnego dnia działacze Związku Patriotów Polaków, z inicjatywy których powstała I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki zaproponowali mi, abym pomógł im w formowaniu tej dywizji. Powiem Wam szczerze. Bałem się iść. Nie znałem ani języka, ani obyczajów. Przyjęto mnie jak najlepszego towarzysza broni. I później przez cały okres walki z okupantem, walki z faszystowskim najazdem ani razu nie było takiej sytuacji, by polski żołnierz nie wykonał mojego rozkazu.

Walcząc na Waszych ziemiach widziałem piekło Majdanka i Oświęcimia. Widziałem lzy i ból polskich dzieci, kobiet i starców. Te cierpienia zagrzewały żołnierzy polskich i rosyjskich do walki. Wiele wydarzeń utkwiło mi na trwałe w pamięci. Opowiem Wam o jednym z nich:

Moim pierwszym przewodnikiem po Warszawie był młody polski żołnierz. Oprawdając mnie po zniszczonej mieście mówił — „Tu był Teatr Wielki, tu stała Kolumna Zygmunta, zamek”. Wszystko było, było...



Sekretarz KB PZPR Paweł Kozłowski wręcza generalowi Melenasowi pamiątkowy puchar.

na tym samym domu dopisek w języku rosyjskim: „W etym tielbie pomożem. Idi na Bierlin, Iwan”. Ten nieznanny Iwan marzył o tym, aby Polska stolica została odbudowana. Dlatego dzisiaj, chcę Wam

dziecki gość — general M. Melenas, wiceprzewodniczący oddziału leningradzkiego Towarzystwa Przyjaciół Radzieckoj Polscej. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa polityczno-gospodarczego budowy i huty.

WSPOMNIENIA GENERAŁA

Pomagaliśmy w rozbijaniu wianu domów. Na każdym zniszczonym domu poprzyklejane było mnóstwo kartek, karteczek, kreda, węgiel, wymalowane były napisy: — „szukaj mnie tu i tam”, „ojciec nie żyje”, „mieszkam na Karowej”. Był taki jeden napis: „My cię odbudujemy kochana Warszawa. Idę na Berlin”, podpisane „Janek”. Za kilka dni widzę

przypomnieć o tym, jak nasza przyjaźń rozdziła się w ogniu i walce. Ta przyjaźń umacnia się dziś w codziennej pracy. Widać ją na każdym kroku, widać i tutaj — w Hucie Katowice...

Tak mówił piękną polszczyzną, podczas spotkania z aktywnym TPRP Huty Katowice, które odbyło się w piątek 17 grudnia w „Lipsku”, ra-

czego budowy i huty. Po zwiedzeniu pracujących już wydziałów Huty Katowice dyrektor d/s przygotowania inwestycji Huty Katowice Zdzisław Trojan przedstawił obszerną informację o rozwoju polskiego hutnictwa i roli jaką odgrywa w naszej gospodarce Huta Katowice. Omówił również projekt dalszej budowy kombinatu.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

we wszystkich przedsięwzięciach, sprzyja podnoszeniu kultury politycznej i działa tak, aby gospodarność stała się nawykiem każdego pracownika na każdym stanowisku pracy.

Organizacja partyjna jeszcze bardziej rozwinięta pracą ideowo-wychowawczą z młodzieżą, sprzyja ruch równania w górę — do najlepszych, honorując ludzi

przygotowania planu zadań rzeczowych na 1977 rok, a zarządem sprawnego ukończenia obiektów towarzyszących, w celu zapewnienia rytmicznej pracy na linii stali.

Realizacja skomplikowanych zadań roku przyszłego wymaga powszechnej mobilizacji wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Jest to ważne zadanie w pracy partyjnej. Wszystkiego ognia partyjne na placu budowy winny odbyć zebrań

na placu budowy i w hucie jest doskonałe oddziaływanie idea wo-wychowawczego, rozszerzanie i podnoszenie na coraz wyższy poziom codziennej pracy z ludźmi. Niezbędne jest również pogłębienie — poprzez współdziałanie aktywno partyjno-gospodarczego — bezpośrednich powiązań ze wszystkimi kooperantami i dostawcami, z instancjami partyjnymi z tych terenów, z których zespoły ludzkie uczestniczą w realizacji inwestycji.

UTRZYMAĆ WYSOKIE TEMPO PRACY

przodujących na budowie i w hucie.

Stoi więc przed nami ogromny trudny zadanie, wymagających od każdego mobilizacji i rzetelnej pracy na wszystkich odcinkach działalności produkcyjno-społecznej.

Wicepremier Franciszek Kaim w imieniu hutników złożył Egzekutywie KW i całej katowickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej serdeczne podziękowania za stworzenie warunków dla wybudowania i rozruchu huty w tak krótkim czasie. Kontynuacja tej dynamiki wymaga opracowania programu prac na rok przyszły, zapewnienia potrzebnych środków technicznych, zwiększenia potencjału wykonawczego na potrzeby budownictwa mieszkaniowego i in. infrastruktury.

W trakcie posiedzenia zabrał głos Zdzisław Grudziński który wskazał na potrzebę szybkiego

w celu właściwego rozmieszczenia sił w działaniu na rzecz dalszej koncentracji, sprawnego wykonawstwa wszystkich przedsięwzięć budowlano-montażowych.

Jednocześnie zachodzi pilna potrzeba opracowania w naszej hucie programu doboru i przygotowania kadr hutniczych dla kolejnych obiektów, z wykorzystaniem dotychczasowych doświadczeń. Działaniu temu winno towarzyszyć opracowanie jednolitego systemu doskonalenia kwalifikacji pracujących już kadr hutniczych.

Wszystkim przedsięwzięciom, zmierzającym do sprawnego realizacji inwestycji oraz planów produkcyjnych w hucie, towarzyszyć winna szczególna troska o przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego i wykonawstwo obiektów socjalno-bytowych.

Ważnym i odpowiedzialnym zadaniem organizacji partyjnej

W celu upowszechnienia świadomości rangi społeczno-gospodarczej Huty Katowice, popularyzacji wybitnych osiągnięć uzyskiwanych w trakcie jej budowy i rozruchu, ważnym zadaniem jest dalsze szerokie podejmowanie tej problematyki przez środki masowego przekazu oraz rozszerzanie kontaktów ludzi wielkiej budowy z twórcami kultury i sztuki.

Po zakończeniu obrad Egzekutywy Zdzisławowi Grudzińskiemu, w uznaniu olbrzymiego zasług dla budowy, w imieniu załogi budowlanych i hutniczych — I sekretarz Komitetu PZPR Budowy Waldemar Kowalski, wicepremier budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, generalny dyrektor Romuald Kozakiewicz i dyrektor Huty Katowice Zbigniew Szalajda — wręczyli honorową odznakę Budowniczego Huty Katowice.



Ta widokówka przyszła na plac budowy jeszcze z Moskwy; następnie przyjdą już z Leningradu.

OSTATNI RAZ zjechaliśmy szybkojeżdżącymi windami hotelu „Belgrad”. Za kilka minut miał się odbyć tak zwany „transfer na dworzec”. Nie wiadomo kto i po co nazwał przewiezienie „transferem”, skoro słowo to, zgodnie ze słownikiem języka polskiego oznacza „przelew pieniędzy z jednej instytucji finansowej do drugiej”. Pod tym pseudofachowym określeniem kryła się przecież cała ceremonia ostatnich spojrzeń, pożegnań gestów, obietnic rychłego powrotu i ostatniego pozdrowienia miasta pełnego rozświetlonych placów i wysokich domów.

Na Dworzec Leningradzki zjechaliśmy na dobrą godzinę przed odjazdem pociągu, przewidzianym na godzinę zero dziesięć. Zostało nam zatem trochę czasu na rozejrzenie się i chwilę refleksji. Wielki i historyczny jest Dworzec Leningradzki. Właśnie tutaj wityny był w okresie rewolucji Włodzimierz Lenin, gdy centralne organa władzy radzieckiej przeniosły z Leningradu do Moskwy. Ten doniosły moment upamiętniono olbrzymim napisem na jednej ze ścian głównego holu, kilkumetrowym postumentem z popiersiem wodza rewolucji. Choć obiekt ten został zmodernizowany, w wystroju jego wnętrza pozostanie coś z klimatu tamtego dworca sprzed lat.

Obok naszej grupy zjawia się pilot z wiadomością, że za dziesięć minut będziemy przechodzić na peron, przy którym ustawiony jest już nasz pociąg.

Moskwy. Witamy się z kierownikami wagonów. Już nas poznają, pytają o wrażenia jakie wywołamy ze stolicy ich ojczyzny.

Godzina zero dziesięć, pociąg rusza. Dostajemy herbatę w szklankach oprawionych w piękne uchwyty, ozdobione typowo rosyjskim ornamentem. Gorąca herbata poprawia wszystkim humor. Rozmowy na korytarzu, wspomnienia, pozwalają zapomnieć, że kiedy przed kilkudziesięciami minutami pociąg ruszył było już po północy. Nie ma się czemu dziwić, bo jest co wspominać. Zwiedziliśmy i częściowo oczywiście poznaliśmy jedno z najpiękniejszych miast Kraju Rad — Moskwę. Miasto popołudniowe „móskwiczy”, czterech portów lotniczych, siedmiuset instytucji naukowych — badawczych — miasto siedmiu i pół miliona mieszkańców. Przyjmowani byliśmy z wielką serdecznością, sporo zobaczyliśmy i przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil.

Dowcipy o automatach w metrze i pomyłkach językowych pomalą milkną, zwiększą się kolejkami do łazienek. Nasz pociąg mknie, miękko kołysząc, w kierunku mety drugiego etapu tej podróży — Leningradu. Dawno już zniknęły ostatnie światła moskiewskich przedmieść, w przedziałach przygasły lampki, a monotony rytm wybijany przez koła, odmierzył tej nocy kilkaset kilometrów, jakie dzielił dwa miasta. Dzieli je przestrzeń, ale jednocześnie łączy je jakaś więź. Uzupełniają się wzajemnie, skła-

POCIĄGIEM PRZYJAZNI DO KRAJU RAD (6)

GODZINA ZERO DZIESIĘĆ, RUSZAMY

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej scenie. Niech posłuży nam ona jako pretekst do napisania o pewnej, nie zawsze docenianej grupie ludzi. Przypomnijmy sobie ile razy powtarzaliśmy tę sytuację podczas naszego pobytu w Związku Radzieckim: do kilku osób podchodzi człowiek z przypiętym znaczkiem „Sports Tourist, Pilot, Guide”. Milkną rozmowy — pilot informuje.

Pociąg Przyjaciół prowadził jedenastu pilotów z całej Polski. Muszą znać języki obce, doskonale znać trasę, szybko orientować się w najróżniejszych sytuacjach, posiadać zmysł organizatorski, a nawet znać obyczaje kraju, do którego wiozą wycieczkowców. To na nich, na pilotach spoczywa ciężar całej papierkowej roboty, ciągłego biegania, tłumaczenia, załatwiania, informowania po raz piąty, jedenasty. Pilot nie może być zmęczony; nie boli go głowa, jest uśmiechnięty, gotowy na każde wezwanie. Ale kiedy dzień dobiega końca, nie kto inny, a właśnie pilot ma czasem dość wszystkich. Jego drobne sukcesy nie są zauważane, jego drobne pomyłki... wyjątkowo denerwują. Niewdzięczna ma pracę, a przecież lubią ją. Lubią, kiedy wycieczka mówi: „fajnie udało nam się podróż”. Jakże często zapominamy, że ktoś biegł załatwiać formalności celne, że ktoś zadbał, by wszystkim podano deser po obiedzie...

Na peronie czekała już nasza bagaża, które przetransportowano tu z hotelu specjalnymi samochodami. Kiedy podchodzimy do wagonów, okazuje się, że skład prowadzić będzie ta sama załoga, która przywiozła nas z Warszawy do

niając do porównań i dyskusji. Może przesądza o tym fakt, że oba były stolicami tej ziemi? Na pewno silnie związała się z rewolucją socjalistyczną. Niewątpliwie jednak najścisłszą nie nie pisanego porozumienia związała się między tymi bohaterami miastami wtedy, kiedy broniły dostępu do swych bram podczas ostatejnej wojny...

Nie są podobne do siebie. Inny charakter mają ich ulice, domy, a nawet sklepy. Znacznie różnią się ich klimaty: Moskwa ma suche, kontynentalne powietrze — Leningrad, powietrze wilgotne, morskie.

W wygodnym pociągu sypialnym noc mija szybko. Kiedy piloci budzili nas rano, około ósmej, za oknami była typowa tutaj o tej porze szarówka, a coraz gęściej zabudowana, coraz ludniejsza okolica wskazywała na to, że zbliżamy się do celu. Celem było dawne miasto carów, dzisiaj potężny ośrodek kultury i nauki, w którym żyje około czterech milionów dwadzieścia tysięcy mieszkańców.

Pociąg Przyjaciół z Polski, wiozący hutników i budowniczych Huty Katowice, wjedzie na tor przy peronie drugim — brzmiała zapowiedź megafonistki, na Dworcu Moskiewskim, bratnim obiekcie Dworca Leningradzkiego w Moskwie.

Tradycyjnie już przy dźwiękach orkiestry wojskowej, udaliśmy się po wyjściu z wagonów, w kierunku dworcowego budynku. Nie przypuszczaliśmy nawet wtedy, jakie wspaniałe zgotowano nam przywitanie

PIOTR WĄSIKOWSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

I następny gotowy spiek dla hutniczego kolosa. 8 rano. Pierwszy świąteczny dzień. Z aglomeracji podają analizę spieku. Dyspozytor zmianowy HK Leszek Trełka notuje: EC09-230, Fe 50, 4, CAO-11, 10, Krzemionka — 9,2 i tak dalej.

I tak rosną te liczby świąteczne, które w raportach nie mają wcale świątecznego wyglądu. Niczym nie różnią się od zwykłych, codziennych hutniczych dni. Nieprzerwanie pracuje dyspozytornia więc muszą w niej być prócz Trełki inni dyspozytorzy kombinatu: Dufkowski, Kędziol, Machura, Stencel, Blaut, Bogdański, Serwałka.

Zmieniają się, przekazują sobie raporty, książki dyżurów, w których notowane są dzieje kombinatu. Zwykle i świąteczne. Oto następny meldunek o wtopie stali. Dzwoni stalownia. Kędziol w wielką płachtę, wpisuje tony świątecznej stali. Tam w stalowni też nieprzerwana praca przy konwertorach, surowkowszach, złomowozach. Zmianami świątecznymi kierują na przemian, Tadeusz Ryszczak, Krzysztof Gasowski, Henryk Ramza, Ryszard Wir-Konas...

Szef wydziału inż. Kołomyjski wyjechał do Krakowa. Wyjeżdżając tam, do dawnego domu, mówił, że to już ostatnie święta w Katowicach. Po nich wracają do Huty Katowice wszyscy, on, żona i córka, które wolą jednak częściej oglądać inż. Kołomyjskiego w domu. Do tej pory częściej oglądali go stalownicy przy konwertorach. A więc przyjazd tutaj do nowego mieszkania. Do Sosnowca. Z szefem wielkich pieców będą po sąsiedzku. Przed

świętami życzyli sobie dużo zdrowia — surowki i stali. Pracują budowlancy. Ryszard Gadziła ze swoimi brigadami rozpoczyna wymurówkę drugiego konwertora.

Czerwono-pomarańczowe wlewiki w hall walcowni też nie miały jakiegoś specjalnego odświętnego wyglądu. Wlewiki za wlewkami sakały po samotoku jak co dzień. Jak stałowe strucle...

Nieprzerwanie przez okres świąt pracował wydział kolejowy. Trwał rozładunek rudy,

ŚWIĄTECZNE WYPIEKI

kórej na składowisku było w tych dniach prawie 780 tysięcy ton.

Dyspozytorskie służby Budostalu-4. Odpowiedzialność za natychmiastowe usunięcie awarii energetycznych, wodnych. Za rozładunek ponadgabarytowych „Paczek” dla huty, które trzeba rozwieźć tam gdzie trzeba.

Przez święta pracowali dyspozytorzy generalnego wykonawcy: Krzysztof Abramski, Zygmunta Kos, Krzysztof Karzewski, Stefan Cwikla. Ścisłe współpracowali z dyspozytorami HK, z rozruchem. Jednak było inaczej niż rok temu. Nie było wojny nerwów o betoniarce, o dźwigi jak wtedy.

Huta pracowała dając stal. I aby płynęła stal, pracowały załogi z linii stali. Laboratoria, służby energetyczne, transportowcy, zakłady pomocnicze — jak choćby wannalnia, która każdej świątecznej doby produkowała 250 ton wapna...

I tak minęły te święta w Hucie Katowice. Na świątecznych wypiękach z wielkiego pieca i konwertorów. (fig)

SŁOWA PODZIĘKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Paśja i maksymalne zaangażowanie budowniczych, hutników oraz wszystkich pracujących na budowie — jak stwierdził sekretarz — zostało niezwykle wysoko ocenione podczas centralnych uroczystości z udziałem najwyższych władz partyjno-rządowych...



rytmicznie. Kolejne czynności — dobrze wyćwiczone. Fachowe. Oszczędne. Dokładne. W budowlanych zyciorach mają wiele światł spęczonych na budowach. Gdy trzeba było, zamiaszt do noworocznego stołu — zakazywali rękawy i do końca dnia „grzebić” w urzędzeniach ogrzewczych...

KALISZANIE

Kalisz to historycznie — najstarsza — potwierdzona piśmiennie — miejscowość w Polsce (O Callis pisał w połowie II w.n.e. Ptolemeusz). Huta Katowice jest historią najnowszą, potwierdzoną rękami robotników i inżynierów całej Polski i przyjaćli z ZSRR...

Sa na miejscu od sierpnia. Ich zadaniem — budowa 75 mieszkań na osiedlu C-1 w Zagórze - Sosnowcu. Gdy odwieździłszy ich — kładli płyty ostatniego stropu. Montaż budynku dobiegał końca. Już za kilkanaście dni wprowadzą się lokatorzy.

BUDYNEK ROŚNIE

Wjeżdżając na budynek, który nie ma jeszcze wszystkich ścian osłonowych, to dla wielu... przyciąga i odwaga. Dla brygady Jana Sychalskiego — to codziennosc. Trzeba jednak uważać. Obserwujemy pracę brygady. Tylko z poturą monotonna. Podniesiona ręka hakowego Edwarda Frankowskiego, to dla operatora dźwigu, Stanisława Wiatraka sygnał do uruchomienia silnika. Ramie dźwigu z precyzją, lekko odrywa kolejny element z ziemi. Do góry, a potem półkolisty manewr i płyta jest na miejscu...

Ten dźwięk pochodzący z zetknięcia dwóch płyt, to koniec trudnej operacji łączenia elementów. Jeszcze tylko zesparowanie stalowych łączy i liny żurawia zostają zwolnione. I tak za każdym razem. Element po elemencie, segment za segmentem, piętro za piętro.

Schodzimy. Po drodze notujemy jeszcze w notesie nazwiska ludzi tu zatrudnionych, najlepszych: brygadziście Stanisława Derwicha, zbrojarza Tadeusza Bialeckiego. W przeciwieństwie do specjalistów z LPIS-u, kaliszanie jeszcze nie wiedzą czy Nowy Rok

szca człowiek. Każdego zrozumie, każdemu pomoże.

Zawsze do późna. Spotykamy go na drodze. Przez chwilę razem brodzimy w gęstej mazi. Piasek, żużel i glina lepią się do butów. Kolejne samochody zbiegają coraz większe koleiny. Teren jest trudny. Betonowe podkłady, które położono niedawno, już „weszyły” w ziemię.

— Dla nas najważniejszym zadaniem — mówi inż. Jaworski — jest terminowe oddanie bloku. W sumie 60 mieszkań (budynek nr 8). W kolejkach, już po świętach czeka nas „wykończeniówka” na innym bloku — na „dziesiątce”.

Swoją udział w tej budowie ma również wiele innych przedsiębiorstw Lubelszczyzny. Każdego dnia trzy duże „Jelcze” i „Zity” dostarczają do Zagórze kolejne partie elementów, płyt pro - monta, płytki lastrico, farby, stolarke, instalacje. Budowa osiedla potrzebuje coraz to nowych dostaw. Lokalne nie wystarczają. Pomoc kraju jest nieodzowna.

Mieszkania trzeba zapewnić na czas.

Specjaliści z LPB mają na swoim koncie wiele budów w kraju. Tacy jak inż. Jaworski budowali m.in. osiedla w Świdniku, Lublinie, Kraśniku, Puławach. Niektórzy z nich są w naszym regionie po raz drugi. Kilka miesięcy temu zakończyli prace na osiedlu Gołonów w Dąbrowie Górniczej (bloki nr 5 i 6). Kilkadziesiąt mieszkań zasiedlonych przez hutników — to

ROSNA MIESZKANIA DLA HUTNIKÓW

Na budowie osiedla „Zagórze” podpatrujemy ludzi, którzy przyjechali tu z całej Polski, by pomóc zbudować generalnie wykonawcy; KBO Zagłębie — w wykonaniu zadania. Ich wspólnym celem jest oddanie do końca tego roku 4 tys. mieszkań dla pracowników Huty Katowice. Spieszą się. Nie patrzą na trudy, kłopoty. Mimo ciężkich warunków, utrzymują równy rytm pracy.

Każdego dnia pracują na pełny zegar”. 12 godzin i więcej.

300 kilometrów od Zagórze, w Lublinie mieszka rodzina Ryszarda Bięka — kierownika budowy z Lubelskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych. Zona Alina i dwóch synów każdej soboty oczekują jego przyjazdu. Przyjeździe? Będzie mógł? Czy znowu minie tydzień nim go zobaczą?

Z Lublina do Zagórze przyjechało prawie dwie setki ludzi. Z LPIS-u — kilkunastu. Najlepsi z najlepszych. Wypróbowani. Mogli zostać. Przyjechali. Nie chcieli — jak mówią — zawieść. Są dumni, że i oni mają swój udział w tworzeniu Huty Katowice.

— Mieszkamy niedaleko huty — mówi kierownik Bięka. — Każdego dnia czujemy „oddech” stalowego kolosa. Rano i wieczorem witają nas światła giganta. Jego ogrom przysłania. Uświadomiam, jak wielkie są potrzeby mieszkaniowe. To zmusza nas do zwiększenia tempa robót. Są też trudności. Szczególnie daje się we znaki

trudna technologia „Elbis”. Brak w elementach „przebić” (otworów na instalacje) sprawia, że wiele czasu tracimy na wiercenie dziur. Płyty są zbyt twarde, nawet dla miota pneumatycznego. Jednak opóźnień w pracy nie ma. Wyprzedzamy kalendarz. Harmonogram robót choć napięty, realizowany jest w terminie.

Chwilę tylko towarzyszymy pracy Bogusława Kopca i Jana Stawckiego — to najwydajniejsi w zespole Bięka. Po nich poprawić nie trzeba. Pracują

— Powoli nasze zadanie dobiega końca — informuje zastępcę kierownika budowy, mgr inż. Zbigniew Maurkiewicz. — Są jednak pewne trudności, które nas martwią. Nasze zamówienie na okna, które złożyliśmy w Zakładzie Stolarstwa Budowlanej w Sokółce (woj. białostockie) nie zostało jeszcze zrealizowane. Liczymy na zrozumienie i szybką dostawę. Jeszcze dziś będziemy ponownie interweniować w Sokółce, u producenta.

spędzą w domu. Czekają ich sporo pracy.

60 MIESZKAN

Kilka set metrów dalej, z drugiej strony osiedla Zagórze pracują budowlani z Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Kierownik KGR inż. Ryszard Jaworski dowodzi zespołem 125 ludzi. Starszy od podwładnych. Choć siwe włosy postarzała go, jest pełen energii. Rzeczowy i wymagający. Na pozór chmurny i ostry. W rzeczywistości — jak twierdzą jego ludzie — du-

ich dzieło. Teraz do ogólnej sumy 4 tys. mieszkań dla Huty Katowice (w roku bieżącym) dorzucają następną.

Czas kończyć naszą wizytę. Daleko aż po śnieżny horyzont rząd strzelistych budynków zaczyna polyskiwać światłami. To znak, że mieszkają w nich pierwsi lokatorzy — hutnicy! Ci, którzy je budowali — dotrzyali słowa, dotrzyali terminu!

ANTONI LEWICKI zdj. autora



Zdjęcie po lewej: Jan Stawcki, na zdjęciu obok: stoją od lewej — mistrz Zbigniew Ciesielski, montażysta Stanisław Buszowski, brygadziści Stanisław Tyburski, kierownik grupy robót Ryszard Jaworski, montażyci: Zenon Banaszkiewicz, Tadeusz Włodarczyk, Jan Siepieda, Waldemar Pyta, murarz Józef Jemieliński.



JOLANTA I ADAM DAWIDCZYKOWIE mają w sumie 60 lat; są ludźmi młodymi. Wnęka w przedpokoju została już zabudowana, boazeria z palonego drewna, choć roboty w mieszkaniu, aby było urządzone na blysk — jeszcze wiele. Na podłodze młotek bo coś tam trzeba przybić. Oprócz wielu innych elementów wiąże ich ten jeden charakterystyczny: w swej pracy mają do czynienia z tysiącami złotych. Ona, sklepowa w pobliskim pawilonie WSS Spolem; on, specjalista w dziale kosztorysów, w dyrekcji rejonu III. Na swój sposób obracają „wielką forszą”, choć przecież tylko ona widzi je wpływające do kasy. On zaś...

sprawdzić, aby zapłacić tyle, ile wynosi cena. Mam więc cenniki, gdzie jest wszystko. Każdy element, roboty, każda godzina. Cały trud pracy i to, co widzicie na budowie. Czasami jest już w kosztorysie to, czego jeszcze nie ma, i ja jestem po to, aby tak nie było. Wykonawca daje mi kosztorys na, powiedzmy, siedem milionów. A ja po analizie i sprawdzeniu wiem, że może dostać tylko pięć, czy trochę więcej. Wykonawca roboty, jakieś przedsiębiorstwo, ma swoją kasę i swoje wyliczenie, ale ja bronię inwestora i ekonomicznego porządku...

Taka jest więc moja robota. Nie zabraknie jej dla mnie w hucie, na długo wystarczy. Co najmniej 15 lat, jeśli nie więcej. Wiele, jak to wszystko się rozrosło, a przecież z czasem dojdą remonty, modernizacje, zawsze będzie tu budowa. Może już nie trafiła mi się takie wielkie rozliczenie, jak estakada gazowa. Ponad 56 milionów liczyłem, grosz po groszu! Wszystko to sprawdzałem. Teraz wszystko jakby uspokoiło się, już nie siedzę od rana do nocy przy „Facie”, czasami na okrągło lałaty cyfry, liczy. Zasnąć było trudno. Ale nie narzekam...

Z UDZIAŁEM przedstawiciela Dyrekcji Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego Budostal Jana Dzieńca i członka Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Dąbrowie Górniczej Lilli Wałaszek, odbyła się w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich Budostal w Dąbrowie Gór-

Oprócz zadań podstawowych związanych z udziałem przedsiębiorstwa w budowie Huty Katowice, angażuje się ono również w coraz większym stopniu w budowę i rozbudowę miejskich urządzeń komunalnych w Dąbrowie Górniczej. Między innymi wykonano roboty

DLA HUTY I MIASTA

nicej IX Konferencja Samorządu Robotniczego. Podczas konferencji dokonano oceny wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstwa w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy, i przedstawiono propozycje do planu techniczno-ekonomicznego na nadchodzący rok. Zapoznano się także z wynikami działania służby pracowniczej w zakresie odpowiedniego przygotowania warunków socjalno-bytowych załogi.

Realizacja zadań planowych i przygotowanie zaplecza socjalnego dla załogi, spotkały się z pozytywną oceną obradujących. Wyróżniający się pracownicy przedsiębiorstwa zostali odznaczeni: Brązowym Krzyżem Zasługi — Mirosław Maliszewski, a odznaka „Budowniczy Huty Katowice” — Włodzimierz Gdula i Tadeusz Treła. Niezwykle miłe pozegnanie zgotowane odchodzącym na emeryturę zasłużonym, długoletnim pracownikiem Budostalu, starszym mistrzem Józefowi Zurkowi i Tadeuszowi Kucl. Dyrekcja i Rada Zakładowa wystosowały do nich listy z podziękowaniami, mistrzom wręczono także upominki rzeczowe i kwiaty. Dyrektor Andrzej Bukowski i przewodniczący organizacji związkowej, Zenon Kosiński raz jeszcze w ciepłych słowach uznania podziękowali veteranom budownictwa za wieloletni trud,

Budowniczowie z PRI Budostal w wielu przypadkach wykazywali duże zaangażowanie i poświęcenia w sprawę terminowej i przedterminowej realizacji najróżniejszych zadań. Są to wspólne sukcesy robotników, średniego dozoru, oraz kadry inżynierskiej.

W przedsiębiorstwie przyjął się dobry zwyczaj spotkań dyrekcji z pracownikami przy gorącej kielbasie i butelce dobrego piwa. Spotkania takie sprzyjają serdeczynom i szczerym rozmowom o aktualnych problemach.

Budostalowcy chętnie pracują społecznie. W realizacji czynu podjętego dla uczczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych wzięło udział ośmiuset pięćdziesięciu pracowników, wykonując prace o wartości ponad trzech milionów złotych. Efektem wart produkcyjnych podejmowanych przez członków Kółka Zakładowego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest dodatkowa produkcja i usługi wartości dwustu tysięcy złotych.

WIDZĘ W NICH CAŁĄ BUDOWĘ

— Nie wzruszam się wielkimi kwotami. To dla mnie normalne, milion w tę, milion w tamtą stronę... Nie, wcale nie jest to obojętne, bo przecież siedzę za biurkiem po to, aby było tak jak trzeba. Sprawiedliwie. Tyle, ile się należy.

W Sylwestra mamy zaproszenie na ślub brata żony. Pobawimy się, pogadamy. Nie ma co narzekać. Zarabiamy to dobrze, nie, wcale nie dlatego, że pracuję przy milionach! Zaczynałem przed laty od tysiąca dwustu... Nie miałem wyboru. Wiele, miałem wypadek, błędy młodości, dla mnie tragiczny... Miałem 14 lat... straciłem nogę... Zdawało mi się, że... strasznie... nieważne. Skończyłem technikum ortopedyczne, w Poznaniu. Jakoś wydało mi się to wówczas logiczne w związku z moim losem. Dziś jestem urzędnikiem. Potrzebny, znającym robotę. Nie narzekam. Mam mieszkanie, swoje plany... Nie, to tylko nasze plany. Jesteśmy stąd, z obrzeża huty. Jola ze Strzemieszyc, ja z Dąbrowy. Żyjemy sobie w cieniu huty...

Pan żartuje! W domu nigdy nie czuję się kosztorysantem. Wydatki i budżet, to sprawa żony. Wierzę jej. Ona zna lepiej cennik codziennego życia. To chyba wszystko o nas. I jeszcze to, że wprowadziliśmy się tu 21 lipca, ledwie pięć miesięcy minęło. To tak niedawno...

Jeśli o pieniądzach mowa, to swoje oszczędności chciałbym obrócić w „matucha”. Gdybym miał przydział, mógłbym mieć go już dzisiaj, tak — trzeba jeszcze trochę poczekać. Myślę, że uda się w przyszłym roku...

WSPOMINAM kilkanaście ostatnich godzin przed podaniem gorącego dmuchu: w drodze oświetlenia — narada u dyrektora Szalajdy; sam „kwiat” polskich wielkopieczowników — naukowcy, praktycy z „Katowic” i z „Lenina”; są też rodzice eksperci;

POLECAM PODAĆ GORĄCY DMUCH

O czwartej trzydzieści notuje radiolefoneczne dialogi w sterowni: — Halo gardziel, halo gardziel, zgłosić się na AKPI! — Tu gardziel, o co chodzi? — Skończycie, to wszyscy schodzą na dół, żeby przy zamknięciu nie było tam nikogo. Odbiór. — Zrozumieliśmy, jasne. — Wreszcie, trochę po siódmej rano, le słowa: — Polecam podać gorący dmuch do wielkiego pieca numer 1.



Kilkanaście dni temu odnotowano setny spust surowki. Zdj. M. Noworyta

LSNIAŹE BIELA, nowiułkie stroje ochronne: bluzy i spodnie z azbestu, pilśniowe kapelusze... Pierwszy ubrał się Stanisław Szczęsny, brygadista garowych. To on rozdzielił za chwilę zadania swoim ludziom — kto weźmie udział w przepalaniu otworu spustowego, kto będzie regulował dopływ tienu, kto pobierze próbki dla laboratorum.

wnętrza pieca podaje się sprężone powietrze, które w pobliżu otworu wytwarza najbardziej sprzyjające warunki dla przepływu surowki.

Burzyński przeprocował w „swojej” hucie 27 lat. Jest teraz zastępcą kierownika wydziału wielkich pieców — tam, w Niżnim Tagile. Mówi: — L... rodzi się wasza huta. Bo każda huta rodzi się w dniu rozpalenia wielkiego pieca i pierwszego spustu

W DWADZIEŚCIA GODZIN PÓŹNIEJ

— Dużo tremy. Bardzo dużo. Garwili nie są nowicjuszami. Wszyscy — choć przeważnie młodzi — mają za sobą wieloletni staż w Hucie im. Lenina, w Hucie Bobrek. Ale każdy z nich przynajmniej do tremy, jak przed poważnym egzaminem. Pierwszy spust, to zawsze możliwość niespodzianek. Czasem kłopotliwych.

surowki. Stal, walcownie — to wszystko potem. Po narodzinach. — Obyśmy jej przetrzyli, bez komplikacji — żartuje Jan Bartnik, także zastępca szefa wydziału wielkich pieców, ale tutaj, w „Katowicach”. Bartnik kieruje teraz całą operacją porodu. — Jak długo jest pan tu, inżynierze? — Od maja 1973. — Ja pytam, od ilu dni nie schodzi pan z posterunku... — Nie liczymy godzin... Około czwartej nad ranem — znacznie wcześniej, niż można się było spodziewać — sytuacja dojrzała do spustu.

Te kilka refleksji zanotowanych przed pierwszym spustem surowki z Wielkiego Nr 1 — to już jakby historia. Za kilka dni bowiem w książce dyspozytora huty odnotowany zostanie spust nr 200.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (67)

- 9 KWIETNIA ● Członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudziński uczestniczy w uroczystości zainstalowania pierwszego stalowego słupa nośnego na terenie przyszłej walcowni średniej. W instalowanej konstrukcji zawarta jest zarazem 10-tysięczna tona konstrukcji stalowych zmontowanych na budowie Huty Katowice przez przedsiębiorstwa Zjednoczenia Konstrukcji Stalowych i Urzędzeń Przemysłowych Mostostal.
13 KWIETNIA ● „Express Wieczorny” informuje, że Polska Żegluga Morska zakupiła od armatora norweskiego dwa 65-tysięczniki budowane w stoczni Kobe w Japonii. Jeden z tych statków nosić będzie nazwę m/s „Huta Katowice”.
23 KWIETNIA ● Z okazji 31 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i Związkiem Radzieckim na placu budowy odbywa się seminarium poświęcone znaczeniu tego układu, zorganizowane przez Zarząd Główny i Zarząd Budowy TPPR. W spotkaniu udział biorą: delegacja Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z członkiem KC KPZR, I sekretarzem Władimirskim, Komitetu Partii Michaiłem Ponomariewem, sekretarzem KW PZPR w Katowicach Jerzy Wilk, sekretarz generalny ZG TPPR Wacław Barszczewski.
24 KWIETNIA ● Plac budowy Huty Katowice zwiedzają: I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek i członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz w towarzyszeniu członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach Zdzisława Grudnia. Dostojni goście zapoznają się ze stanem budowy, a następnie biorą udział w spotkaniu z produkującymi budowniczymi huty.
25 KWIETNIA ● I sekretarz Komitetu Centralnego Komsomolu Jewgienij Tiażnikow odwiedza plac budowy i spotyka się z młodzieżą.
26 KWIETNIA ● Na placu budowy odbywa się kolejne posiedzenie Komisji Rządowej do spraw bieżącej i stałego nadzoru nad budową i rozruchem Huty Katowice i inwestycji z nią związanych, pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Kaima, z udziałem kierownictwa resortowo-współuczestniczących w budowie huty, oraz przedstawicieli partyjnych i administracyjnych władz województwa katowickiego.
28 KWIETNIA ● Huta Katowice podpisuje porozumienie ze Śląską Akademią Medyczną o współpracy w zakresie opieki uczelni nad zdrowiem pracowników i pomocy huty w specjalistycznych badaniach naukowych. Huta obejmuje także patronat nad placówkami Centralnego Szpitala Klinicznego Śląskiej AM, a Akademia zapewniła pomoc diagnostyczną, leczniczą i konsultacyjną zespołowi przychodni przy hucie. Uczelnia czuwać będzie ponadto nad racjonalnym żywieniem zbiorowym załogi.

PROGRAM przyspieszonego rozwoju kraju, skonkretyzowały główne wytyczne VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Postanowienia te zostały uciśnione uchwałą VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. W ramach realizacji tych postanowień powołano do życia Instytut Efektywności Wykorzystania Materiałów, który znalazł siedzibę w Dąbrowie Górniczej.

POMOCNY INSTYTUT

Do podstawowych zadań Instytutu należy: prowadzenie badań dotyczących wprowadzenia do produkcji nowych materiałów o dużej technicznej i ekonomicznej efektywności, badań nad korozją oraz nad efektywnością zagospodarowania surowców pierwotnych i wtórnych, a także tworzenie norm i normatywów zużycia materiałów, oraz prowadzenie centrum informacji na potrzeby całej gospodarki narodowej.

Ta nowa jednostka badawcza ma charakter centralny. Obejmuje swoją działalnością całą gospodarkę narodową jako placówkę resortową o interdyscyplinarnym charakterze naukowo-badawczym. Instytut będzie koordynował prace ośrodków specjalistycznych i branżowych, prowadząc równoległe działania naukowe, badawcze, inspirowane i wdrożeniowe, działalność techniczną, ekonomiczną i informacyjną.

Instytut Efektywności Wykorzystania Materiałów podlega bezpośrednio Ministrowi Gospodarki Materiałowej, Instytut jako jednostka o profilu techniczno-ekonomicznym spełniać będzie rolę zaplecza naukowo-badawczego realizującego program racjonalnego zużycia i wykorzystywania materiałów w gospodarce narodowej.

Istotnym kierunkiem działania Instytutu jest utworzenie Centrum Informacji o Materiałach.

Abym umożliwić efektywniejszą realizację postępu techniczno-ekonomicznego poprzez szybkie wdrażanie osiągnięć nauki i techniki do praktyki przemysłowej, Instytut podpisał 10 maja 1973 porozumienie z Huta Katowice. W myśl którego zobowiązał się do wykonywania na rzecz Huty Katowice prac naukowo-badawczych, wykonywania usług z zakresu informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej, szkolenia a także przekazywania danych Centrum Informacji o Materiałach.

Na uwagę zasługują rozpoczęte w połowie tego roku badania nad korozją i zabezpieczeniami antykorozyjnymi.

Celem prac jest opracowanie mikro- i makrotopografii, korozji atmosferycznej terenu huty, przeprowadzenie badań korozji atmosferycznej szeregu materiałów konstrukcyjnych w sieci stacji terenowych badań, lokalizacyjnych na terenie huty, przeprowadzenie badań skuteczności zabezpieczeń tworzyw konstrukcyjnych wybranymi zestawami powłok malarskich oraz wytypowanie na tej podstawie optymalnych, pod względem eksploatacyjnym, rozwiązań zabezpieczeń. Wdrożenie wyników pracy nastąpi w II etapie budowy Huty Katowice i z pewnością przyczyni się do zwiększenia trwałości eksploatacyjnej i żywotności konstrukcji maszyn urządzeń, oraz zwiększenia ich przebiegów między remontami.

Huta Katowice służy Instytutowi Efektywności Wykorzystania Materiałów szeroką pomocą, zapewniając niezbędną aparaturę naukowo-badawczą, dostarczając niezbędne surowce i materiały konieczne do realizacji umów. Jednocześnie nasza huta udostępnia pracownikom IEWM materiały i informacje techniczno-ekonomiczne, niezbędne do realizacji prac naukowo-badawczych wykonywanych dla kombinatu. (pw)

WYOBRAŹMY SOBIE taką sytuację. Udamy się do sklepu, a ponieważ zbliża się sylwester i Nowy Rok, więc robimy duże zakupy. Z koszykiem pełnym smakowitych podchodzimy do kasy i... niemożliwe! — czyżbyśmy zapomnieli portfela? Cóż za historia!

Sprawdzamy w kieszeniach piątka, marymarki, spodni, jeszcze raz przetrząsamy torbę. Nie ma! Zaczynamy się denerwować. Ale, moi drodzy, zupełnie niepotrzebnie. Przecież wystarczy wsunąć do czytnika swoją kartę kredytową, by to „zmyślenie” urządzenie automatycznie sprawdziło w banku wysokość naszych wkładów, odpisało odpowiednią kwotę z naszego konta i „pożalało” wszystkie inne czynności związane z bezgotówkowym regulowaniem należności. Powiecie — to rozważania futurologiczne, to sprawa bardzo dalekiej przyszłości. Inżynier Stanisław Opoka, zastępca głównego informatyka Huty Katowice ds. technologii systemów twierdzi, że nie jest to znów przyszłość aż tak bardzo odległa. Jeśli komputery zaczną wkraczać do naszego życia codziennego, to Huta Katowice będzie jednym z pierwszych nowoczesnych zakładów, które będą „gotowe” do włączenia się do krajowego systemu komputerowego.

wostkę można podać, że po uprzednim uzgodnieniu z działem plac, można będzie korzystać z formy przelewania naszych należności (wynagrodzenia) na rachunek PKO. (Te operacje zakodowane pod numerem 982).

CZY KOMPUTER MOZE SIĘ POMYLIC?

Elementem zasadniczym decydującym o powodzeniu całej operacji zwanej „MODULEM — PLACE” jest rzetelne, solidne i dokładne wypełnienie dokumentu źródłowego.

Jeżeli poszczególne wydziały i działy księgowości zarobkowej wypełnią dokumenty w sposób prawidłowy pod względem merytorycznym i formalnym oraz czynie się — stwierdza mgr Pawłeta — to prawdopodobieństwo pomyłek jest bardzo niewielkie. Każdy błąd w pierwotnym materiale wywołuje całą lawinę perturbacji w procesie przetwarzania danych na elektronicznej maszynie cyfrowej; jest powodem wielu korekt, zmian i oczywiście zupełnie niepotrzebnej, dodatkowej pracy i zdenerwowania informatyków.

Bo trzeba wiedzieć, że komputer „nie da się oszukać”. Jeżeli coś się nie zgadza, zaraz alarmuje o tym operatora. Maszy-

KASJER KOMPUTER

Ale wróćmy do rzeczywistości. W naszym kombinacie pierwszym krokiem na drodze do komputeryzacji życia, lub raczej pracy — było zastosowanie elektronicznej maszyny cyfrowej „Odra-1305” do obliczania plac. Ten nowoczesny system sporządza list plac, w języku informatyków zwany „MODULEM — PLACE”, jest częścią Kompleksowego Systemu Zarządzania Kombinatem Metalurgicznym Huty Katowice. W pierwszej fazie „Odra” obliczyła wynagrodzenie za miesiąc listopad dla ponad 4 tysięcy pracowników umysłowych. „Wyplacę z komputera” otrzymało już także ponad tysiąc pracowników Zakładu Transportu Kolejowego huty oraz działu Informatyki. Łącznie więc objęto nowym systemem ponad 5 tysięcy osób.

na automatycznie wylawia nieprawidłowości dając wydruk raportu błędów.

Komputer określa także, jaki rodzaj błędów wystąpił, i gdzie go mamy szukać — mówi mgr Pawłeta. — Maszyna podaje nawet numer dokumentu. Dlatego jeszcze raz warto tutaj podkreślić ogromną odpowiedzialność, jaka spoczywa na osobach przygotowujących dokumenty źródłowe. Trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że na nas ciąży bardzo szczegółowa kontrola społeczna. Bo proszę sobie wyobrazić siebie w sytuacji, kiedy zamiast np. 3000 zł dostanie pani o 100 czy 200 zł mniej.

O randze zagadnienia świadczy również fakt, że informatyka zorganizowała i przeprowadziła szkolenie wszystkich pracowników zajmujących się problematyką placową. Zakończono ono zostało egzaminem, kwalifikującym do objęcia stanowiska specjalisty do spraw placowo-zatrudnieniowych. Egzaminatorzy byli bardzo surowi, wiele osób stało przed komisją ponownie.

ZMUDNE PRZYGOTOWANIA

Wszystko zaczęło się w ubiegłym roku, od zawarcia umowy o współpracy z Centrum Informatyki i Badań Ekonomicznych Hutnictwa w Katowicach. Ośrodek ten opracował założenia i sporządził około 40 programów obliczenia i rozliczenia plac pracowników huty — mówi mgr Emil Pawłeta, kierownik działu technologii systemów ekonomiczno-administracyjnych wydziału informatyki. Następnie informatycy z Huty Katowice przystąpili do wykonywania prac wstępnych w zakresie testowania na danych modelowych, a później, na danych rzeczywistych dwóch wybranych wydziałów: ZTK i Informatyki. Testowanie polegało na sprawdzaniu opracowanych programów. Powtórzone obliczenie plac wykonywane systemem tradycyjnym (manualnym). Równoległe liczenie plac przy pomocy komputera i metoda tradycyjna trwały przez 3 miesiące, od lipca do listopada. Celem tego działania było usunięcie wszelkich usterek w założeniach programowych i dokonanie dodatkowych uzupełnień, dla osiągnięcia możliwie optymalnie dobrych wyników pod względem samego obliczenia plac, jak i przydatności do całkowitego ich rozliczenia przez dział: księgowości, zatrudnienia i plac, normowania i inne.

MŁODZI — AMBITNI

Wszystkie czynności związane z procesem przetwarzania danych, w wyniku którego powstają listy plac, sorty precyzyjne (maszyna bardzo ułatwia pracę kasjerom, podając ilość banknotów określonej wartości, np. przy sumie 3250 złotych komputer „informuje”, że trzeba wypłacić 3 x 1000 zł, 1 x 200 zł, 1 x 50 zł), rozliczenie łącznej wypłaty według składowików placowych dla działu księgowości i zatrudnienia, szereg wydatków rozliczających i bilansujących PKPZ i ZFM, rozliczenie finansowe z zakresu kosztów własnych itd. itd. — a więc wszystkie te czynności są szalenie skomplikowane. Odpowiedzialność za ich prawidłowość i rzetelność, spoczywa na ludziach bardzo młodych. Dziś mówią oni, że tak jak dla budowniczych i hutników uruchomienie wielkiego pieca czy stalowni było sprawą ambicji, tak dla nich sprawą honoru było wprowadzenie w życie komputerowego systemu obliczania plac. Dzielnie pokonywali wszystkie przeciżce się bariery i przeszkody, nie szczęśliwi aż i czasu, by dopiąć celu.

NA RACHUNEK PKO

W grudniu więc po raz pierwszy otrzymaliśmy wynagrodzenie wyczone przez EMC „Odra 1305”. Każdy pracownik umysłowy dostał także małą zieloną książeczkę, w której podano symbolikę kodów obowiązujących w komputerowym systemie obliczania plac. Na „pasku” pojawiły się nowe rubryczki, zawierające informacje dotyczące aktualnego stanu naszych wkładów w Pracowniczej Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej, oraz dane mówiące o stanie zadłużeń z Zakładowego Funduszu Mieszkanicowego. Co miesiąc możemy więc kontrolować wysokość naszych wkładów i zadłużeń. Jako cieka-

Wszystkimi pracami kierowali: inż. Stanisław Opoka i mgr Emil Pawłeta. W skład zespołu informatyków wchodzi: mgr Jadwiga Kostecka, inż. Ewa Jasińska, mgr Ewa Chudzińska, Regina Domańska, Kamelia Krejciak, mgr Zdzisław Szweczyk, inż. Andrzej Kaleta, Witold Woźniak i Ryszard Głowowski. Wykonali oni wszystkie czynności związane z wprowadzeniem pierwszego, najbardziej skomplikowanego systemu komputerowego, wchodzącego w skład podsystemu zatrudnieniowo-placowego. Był to dla nich prawdziwy egzamin dojrzałości. Zdali go na piątkę. ELŻBIETA BUJNA

W Wiślicy każdy zna każdego. Półtora tysiąca ludzi to akurat tyle, aby nawet na ulicy czuć się jak u siebie. W wigilijny wieczór w domu stolarza Bobowskiego, który robi meble dla WPHW i jest rzemieślnikiem solidnym, pracującym ciężko, aby utrzymać rodzinę, zasiada przy stole w gronie najbliższych.

GWIAZDKA TUTAJ (3)

W WIŚLICY ZNAJĄ SIĘ WSZYSTYCY

Tak mówi Antoni Bobowski, lat 24, a jego żona, Joanna, bierze w tym czasie kąpiel. Antoni Bobowski jest fachowcem od naprawy samochodów, nawet brygadziwą. W sąsiednim Zakładzie Transportu Samochodowego, gdzie pracuje czasami po kilkanaście godzin, będzie musiał być i powrotem już w drugi dzień świąt. — Bo tak się umówiliśmy. Każdy chce mieć trochę świątecznego nastroju dla siebie. Dla mnie, to nie ma żadnych problemów... Antoni Bobowski mówi, że jest na swoim.

— Pojadę do domu rodziców, ale ten swój nowy dom zostawię tylko na krótko. Na tyle, ile potrzeba, aby pojechać tam i z powrotem. Posiedzieć, pogadać i wrócić do roboty. Nigdy jeszcze nie spędziłem Wigilii poza Wiślicą, to dlatego teraz ma być inaczej? Chociaż z czasem, jak będą dzieci, to może w tym pokroju ustawi się stół na środku? Ja niade tam, pod oknem, a żona na wprost. No, i po bokach... kto będzie.

mieszkanie jakos ładnie... W Wiślicy będą mnie pytać: no, i jak tam w hucie? A ja im odpowiem, co wiem. I chyba się nie przypnę, że nie byłem w rejonie wielkiego pieca, gdzie leci surowka, czy też w stalowni, gdzie z konwertora idzie stal. Kiedyś muszę zobaczyć tę hutę z bliska, od środka. Jestem przecież człowiekiem związanym z hutą, a wcale jej nie widziałem... Nie ma się co wstydić. Moja robota jest przy samochodach, które są potrzebne hucie. To mi wystarczy, aby mieć satysfakcję.

— Jestem na swoim, to już wiem na pewno. Co by nie mówić, przyszedłem do huty, aby znieść swój ciężar. Stworzyłem sobie taką szansę, aby być lepiej. Ojciec pracował przez całe życie ciężko i pracował dobrze. Utrzymać czwórke dzieciaków nie było mu łatwo. Ja też się nie objam, ale też widzę, że idę wyżej. Jest mi lepiej, niż ojcu. Latwiej... Mówi to Antoni Bobowski, a za ścianą w łazience, w jego mieszkaniu, woda, chłupie wesoło, bo żona Joanna, farmaceutka, tak właśnie teraz chce.

Mówi to i przeciera oczy, zmęczone, i głaszcząc kasztanową, krótką brodkę. — Ma dwa tygodnie i chyba po świętach się jej pozbędzie. Pokażę się z brodą w Wiślicy i zgole. To człowiekowi, gdy zmęczony, nie chce się golić. To niech rośnie, mówię. Mam trochę spokoju. A później goię i znów, jak jestem zmęczony i się nie chce, to sobie rośnie... Antoni Bobowski, który siedzi przy stole i głaszcząc brodkę, jest tu już dwa i pół roku, a od dwóch lat jest żonaty. Teraz jest z żoną, która akurat nie załuje sobie wody „na swoim”. I jest jeszcze jego siostra, Maria, geodetka, która jest małżanką i pracuje w Mostostalu, z domu Bobowska i mieszka w pobliżu. A będzie jeszcze młodszy brat, i senior — Bobowski w Wiślicy powie, że dzieci wyżyły na ludzi.

Sprawia wrażenie bardzo spokojnego, jakby wszystko rozumiał doskonale, i nie dziwił się nicemu. I gdy z żoną Joanną, która ciągle się kąpie, pójdą na sylwestrową zabawę, aby powitać Nowy Rok, będzie się bawił tak dobrze, jak pracuje i mówi o swej robocie. — Kto dziś nie lubi się bawić?! Powiedział to tak sobie, bo wie, że „zaintwić” musi biletu, a wcześniej pojechać do Wiślicy, gdzie wszyscy się znajdą i wrócić do huty, aby w świąteczne popołudnie zajmować się „rozbitkami”.

Bobowski naprawia samochody. Jest ich w sumie około trzech setek. Tych



ten co wtedy był u nas, powiedział, że dobrze im powieściadam."

"Kochani Rodzice!", "Drogi Zenku", "Najmilsi" — mija rok. Jadą w Polskę listy z huty, niosąc jej klimat.

KABALA

Kiedy zapytać parę osób, co myślą o tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym szóstym, i jakie plany mają na siedemdziesiąty siódmy, odpowiadają, że chcą, aby nadchodzący rok był lepszy od mijającego. Mówią to tu w Hucie Katowice mają przeważnie na myśli: Będę jeszcze lepiej pracował". Mówią to tam w domach mają przeważnie na myśli: „żeby nam się jeszcze lepiej powodziło, żeby żona była szczęśliwa, żeby się dzieciaki śmiały".

Najpierw, zapytani, mówią o roku nadchodzącym, o planach, a potem dopiero wracają, czasem niechętnie, do czasu minionego. To taka noworoczna kabala: „oby nam się lepiej działo, lepiej żyło, pracowało — Nowy Roku spraw".

ZYCZENIA

Ale zanim pojadą do domów, zanim zasiądą do kame-

Z JASTRZĘBIA, ze Stalowej Woli z Włodawy, Krakowa, z Kieleckiego przewieźć trzeba było sporo łałek, klocek i misiów. Brało się również samochody nakrecone i zdalnie sterowane oraz na baterie. Teraz to wszystko jest tutaj. Postarzale o rok. No, bo rok się kończy. I trzeba jakoś podsumować. Asia jest zuchem — w tym roku po raz pierwszy, Asia z I c. O Hucie mówi Asia, że jest dobra. Małgosia o prezencie dla brata powiedziała tylko Tatlianie, która poznała w Golonogu, w tym roku. Gdy będzie już ten ostatni wieczór 1976, gdy taty i mamy będą się odrasowywać, wyglądać, nerfu-

— Mamu brat czy taty?
— Ani mamu, ani taty. To jest babci brat.
O surówce można mówić dużo, jak o stali. Asia wie, że surówka, ta od Wujka Antoniego, ma kolor stalowy...
— A stali?
— Stal ma kolor surówkowy...
Tato Violi z VI c jest kierowca autostanu. Mama załmuje się sprawnymi soczno-bytowymi.
— Co to za sprawy?
— To są wezasy i kolonie. Ja byłam w Re-walu.

CO LEPSZE: KAKAO CZY SZAMPAN?

mować, przychysywać, trzeba będzie jakoś tego Sylwestra spędzić. A jak się ma osiem czy dziewięć lat, albo ma się ich więcej, jak powiedzmy, Beata z VI a, no to sylwestrowe sprawy stają się poważne. No, i trzeba podejść do nich poważnie. A więc:

O KREACJACH

Przeważają jednak piżamki i nocne koszulki. Różne wzory. W tym roku najwięcej kwiatków, Paseczki i „laczki" są stanowczo wyparte przez kwiatki. Wśród kwiatków przeważają małe stokrotki i bratki.

Jeśli wyjście do salsadów z pierwszego pietra, to wtedy Wieczór Sylwestrowy spędza się w kracjach jak w niedziele. Raczej sukienki niż spódniczki. Do kolan. Rajstony, Zieleń, czerwien

Gosia tam się więcej bala o tate. Pracował w kopalni Jastrzebie. Tu mniel. Jak wychodzi, to ona śpi... A jej mama pracuje w Hienowal. Nie narzeka. Tato Edyty też. To znaczy — nie narzeka, choć nie pracuje w Hienowal, a w dziale konstrukcyjno-mechanicznym. Mama w Komitecie.

O SZAMPANIE

Ula wypita pół kielszka. Jej zdaniem szampań smakuje jak oranżada. Asia wypila troszeczkę więcej i twierdzi, że jest słodki. Ania mówi o szampianie, że jest słodkawy, trochę gorykawy, a tak właściwie to nie wiadomo jaki. Łyczek szampiana wystarczył na to zbadanie. Viola uczestniczyła w szampańskim toście cała lampka.



— jak w tamtym sezonie — dominują kolory pastelowe. Na nogach bambosze, baletki, niekiedy „ćwiczkii", żeby było łatwiej tańczyć. U chłopców — zawsze modny sweterek Trójkącik — wyciecie, może być aksamitka pod kołnierzykiem białej koszuli.

Mówi, że szampań jest po prostu dobry. Beata wypila tyle, ile Viola. Jej opinia o szampianie: gorkawo-kwaśny. Siawek po kielszki szampa-na dochodzi do wniosku, że kakao jest lepsze.

O ROZMOWACH

O pracy mówi się sporo. Sa różne sprawy do rozpatrzenia i przedyskutowania. U Edyty dużo się będzie mówiło o półrocznym bracišku, który lubi spać z zaciśniętymi piastkami. Małgosia tylko Tatlianie może powiedzieć wszystko. Tam, w Jastrzebiu, miała dwie koleżanki — Marysię i Bernadette. W trójce bawily się przed blokiem. Teraz Gosia jest jednak trochę starsza, bo już chodzi do II a. Tu, w Golonogu zaczęła chodzić do szkoły. Beata twierdzi, że jej tato nie tyle się narobi, co nachodzi. Jest zastępca głównego inżyniera d/s gospodarki narzedziowej. — Chodzi i sprawdza — mówi Beata. A znowu tatko Siawka ustawił. Nie, nie, nikogo nie ustawił. Tatko Siawka ustawiaczem jest. Od wagonów. Asia długo medytuje, bo wszyscy o hucie, a ona nie. Tato górnik w Czerwonym Zagłębju, mama uczy w szkole... No, i co ta Asia z I c może powiedzieć.

O ZABAWACH SYLWESTROWYCH

— Mama z tata pójdą na Sylwestra — mówi Asia.
— Jak to na Sylwestra, dlaczego akurat na niego?
— To nie jest on! To jest taka zabawa noworoczna — wyjaśnia pierwszoklasistka.
— A ty?
— Mama zamknie drzwi na klucz, jak ja będę w łóżku. Oni tam będą tańczyć ze sobą.
Beata urzadzi sobie zabawe z bratem. Do Jarka przyjedzie jeszcze kolega. Ela i Ala też przyjdą, bo ich rodzice idą na zabawę do Domu Kultury w Golonogu. Brat Beaty ma magnetofon i sa tam nagrania ABBY. Beata z VI a lubi szybsze tańce. Przyjechała ze Stalowej Woli.
— Siawek z VII klasy weźmie młodszego brata i pójdą do kolegi, na Sylwestra. — Chyba będzie tam nas z dziesięciu kolegów.
U Gosi sprawa jest jasna. Tato — Mieczysław, mama — Mieczysława.
— Normalnie, o dwunastej otworzą szampań!

ZBIGNIEW FIGAT

MIJA ROK, NADCHODZI ROK

MIJA ROK. Trzysta sześćdziesiąt pięć dni, tysiące chwil, gestów decyzji, uśmiechów już wkrótce zostanie zamkniętych niewidzialną kłamrą czasu. Ile to ludzkich spraw? Na to pytanie nie potrafi odpowiedzieć nikt. Ile to ludzkich spraw różniących się między sobą diametralnie. Setki, miliony, liczby nieopiętne. Wygrana w toto-lotka, wyjazd Janusza, zapisana kartka papieru, wycieczka, spóźnienie się na pociąg, podpis, przesunięcie dźwigni, wniosek, awans... Czasem niektóre z tych momentów zblizają się, innym razem oddalają.

LISTY

Mija rok. Jadą w Polskę listy z huty, niosąc jej klimat.

„Droga Marysiu! Robię tu na tej Hucie Katowice, a tak się nieraz narobi, to i mi się nawet sjeść odechce. Przywiozę Cię tu następnym razem, to zobaczysz, jaką my tu stalownie postawili. W gazecie o nas napisał taki jeden. Ale tak, to jestem zdrow, czego i tobie, i dzieciom życzę".

„Kochani! Wybaczcie mi brak czasu na skreślenie choć kilku słów do Was. Wiercie mi, jestem bardzo zaganiany. Wszędzie trzeba być, o najróżniejszych porach, na wszystko trzeba mieć tak zwane „oko", bo potem szczegółowo rozliczą z każdego odcinka pracy..."

„Kochana Mamol Na Nowy Rok przyjadę do domu. Opowiem Ci wszystko o tym, co tutaj się działo. Był Gierek i Kosygin. Huta uruchomiona, na pewno widziałaś w telewizji. Wczoraj na zebraniu koła ZSMP powiedziałam im co myślę o dewastowaniu pokoi hotelowych, i w ogóle. Janek,

ralnego, noworocznego stołu, lub wejdą na sale balowe... kończąc zmianę w Hucie Katowice, popatrzą sobie w oczy, podadzą głownie, powiedzą kilka słów, złożą życzenia. I będzie w tych życzeniach zawarta prawda gorącego, szybkiego dnia naszej huty, będzie w nich opowiadanie o budowaniu, o produkcji. W jednej chwili na ekranie wspomnień przesuną się wspólne mozolne godziny pracy, wspólne radości — te z walcowni, aglomerowni, wielkiego pieca, stalowni. Będą to życzenia rychłego spotkania w przyszłym roku, na tych samych stanowiskach pracy, w tych samych brygadach, znów w swoich wyprobowanych, dopasowanych, kolorowych kaskach. Przy robocie odpowiedzialnej i potrzebnej.

Będą to życzenia, by znów dzień za dniem niósł „nowe", i żeby było takich dni ponad trzysta sześćdziesiąt, i wiele gestów, decyzji, uśmiechów.

PIOTR WĄSIKOWSKI

— MAMIE KUPIŁAM perfumy „Chanel". Ojcu skarpetki w Madrze Polskiej, leż w Katowicach. Dla babci nie mogłam nigdzie dostać koszuli nocnej, to kupiłam flanelową piżamę. I jadę z tym wszystkim do Srody Śląskiej... Rano, tym 9:15 z Katowic, w Wigilię. Odpracowałam ten dzień w niedzielę. Aha! No, sobie też coś kupiłam...

— Pokaż, co sobie kupiłaś — mówi koleżanka z pokoju.
— To! (Elżbieta przyłożyła spódnice w groszki do dzinsów).
— Masz gust! To jest piękna spódnica. Piękna naprawdę.
— Gospodyni naszej prywatnej kwatery zostanie na święta sama. Wczoraj wchodził do naszego pokoju, patrzy na nas tak trochę odświeżnie i mówi:

— Ciekawam, czy ty w Golonogu, jest jeszcze taka gospodyni, która ma fryzury w oczach jak kwaterniki na święta do domów rodzinnych wyjeżdżają... Ja mam.

Elżbieta pracuje w „Jedenastce" na głównym placu budowy. Jej koleżanka — technik budowlany, Zofia, w Przedsiębiorstwie Robot Inżynierskich. Razem mieszkają w Golonogu od jesieni ubiegłego roku. Gdy wyjeżdżają w poprzednie święta do domu, były bardziej filozoficzne. Teraz są konkretne.

ELŻBIETA I ZOFIA

Elżbieta: — Jak się pakowałam na święta w tamtym roku, myślałam, czy aby nie spakować wszystkiego. Na wszelki wypadek włączyć, do torby wszystko co mam. Po kilku miesiącach miałam tej huty po dziurki w nosie. Teraz, gdybym się miała pakować — trwałoby to ze dwa dni. Tyle się tego wszystkiego nazbierało, że samochodem bym musiała na dworzec jechać. A jeszcze ta maszyna do szycia, „Lucznik", przecież. Rok minął, tyle się nazbiera, że już tak jest jakoś, jakbym się tutaj urządziła.

Zofia: — Chcieli mnie zabrać z powrotem do Nowej Huty. Bo stamtąd jestem. Nie zgodziłam się. Przez ten rok przyzwyczaiłam się do pracy w tej hucie. Zapisalam się na kurs przygotowawczy dla kandydatów na wyższe uczelnie. Popróbuję od października. Jechdź trzy razy w tygodniu do Katowic na zajęcia. Zapłaciłam za kurs 1400 złotych. Nie żaluję. Nawet się nie spodziewałam, że tak to przeżyję. Myślałam, że sporo zapomniałam z technikum... Mówię ci Eka, nie masz pojęcia jak człowiek czuje się cudnie, gdy słucha wykładów, dowiaduje się o czymś nowym... Mimo, że jest zmęczony, po pracy, i na święta, do domu też biorę trochę książek, poodpoczywam, pouczę się i wrócę...

Wczoraj gospodyni przyszła do nas z opłakiem: — Dobre panienci jesteście. Oby wam się powiodło w życiu. No, to potrafimy się, bo jutro z samego rana już wyjeżdżacie przecież.



REFLEKSJA TYGODNIA

MOŻE GDZIES w pobliżu bloków znajdzie się miejsce na podwórkowe lodowisko. O tym, będąc już tutaj, zapominając również nie można.

Przyjechaliliśmy z wielu zakątków kraju. Urządzamy się w pobliżu największej z hut. Kupujemy lodówki, pralki automatyczne, kolorowe telewizory... Urządzamy się wstawiając meblóścianki do przedpokojów.

Nie zapominajmy i o tych najmniejszych, którzy też tutaj muszą się jakoś urządzić.

Tak więc, gdy przyjdzie ta najprawdziwsza zima, może znajdziemy czas i na to, aby liżwiarskim maluchom sprawić trochę radości.

(słowa Z. F., zdj. J. S.)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (68)

30 KWIECZNIA

● Załogi przedsiębiorstw realizujących cele planu i Hienownię podjęli kompleksowe zobowiązania produkcyjne, mające na celu terminową realizację podstawowych urządzeń tego rejonu od których zależy uruchomienie produkcji w terminie zgodnym z potrzebami „linii stali". Na wiecu, u podnóża chłodni kominowych, w przeddzień Święta Pracy, spotyka się 3,5 tys. budowniczych.

● Kolejnym dowodem uznania wojewódzkich władz partyjnych dla budowniczych Huty Katowice są listy gratulacyjne członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR Zdzisława Grudnia. W przeddzień Święta Pracy listy takie otrzymują między innymi: naczelny dyrektor Huty Katowice Zbigniew Szalajda, naczelny dyrektor Budostalu — 4 Henryk Zaręba, brygadista murarski Budostalu — 4 Kazimierz Abejtak, brygadista Huty Katowice Julian Kępiński.

● Rozpoczyna się rozruch obiektu o zasadniczym znaczeniu dla Huty Katowice — ujęcia wody na rzece Solc. W pierwszym etapie prac rozruchowych uruchamia się pompownie oraz rurociąg przesyłający wodę do zbiornika w Dzieńkowicach. Kolejnym etapem będzie rurociąg z Dzieńkowic do kolejnego zbiornika, i podanie wody do huty. Na sprawnny przebieg prac przy ujęciu złożyl się terminowy spływ dokumentacji wykonywanej przez Centralne Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego Hydroprojekt w Krakowie oraz dobrze zorganizowana ofiarna praca załóg Energoopolu — 7 z Poznania, który jest generalnym wykonawcą tego obiektu, a także PRE Energomontaż — 3 Katowice.

1 MAJA

● Wielotysięczna manifestacja 1-majowa w Katowicach otwiera 2-tysięczna grupa budowniczych Huty Katowice. Przedstawiciele załóg hutników i budowlanych stanowią także największą grupę pochodową w Dąbrowie Górniczej.

● Zostaje podane napięcie sieci państwowej do stacji przekątnikowej nr 1.

2 MAJA

● Młodzież ZSMP z Zakładów Automatyki Mera - Polam w Przemysłu obejmuje patronat nad produkcją urządzeń i aparatury automatycznej dla Huty Katowice. W ramach tzw. „banku godzin" 200 członków ZSMP z tych zakładów pracuje w czynnie społecznym 10 tys. godzin przy realizacji dostaw.

3 MAJA

● Rozpoczyna się drugi w historii budowy i pierwszy międzynarodowy (z udziałem artystów radzieckich) plener malarsko-graficzny poświęcony budowie Huty Katowice. Impreza trwać będzie blisko 3 tygodnie i nosi nazwę „Przemysłowy pejzaż przyjaźni".

4 MAJA

● Od nabrzeża Huty Szczecin odbijają dwie barki, które przywiozą Odrę do Gliwic elementy pieców Maerza do wyprężania wapna przeznaczonych dla Huty Katowice. Równocześnie trwa załadunek dalszych tego typu elementów na barki. Elementy tych pieców transportowane są z Gliwic na plac budowy na specjalnych przyczepach samochodowych.

Jaśko Kallecki i Krzysztof Kalamaga mają po 20 lat i chcą być dobrymi strażakami. Aby być dobrymi strażakami, trzeba mieć dziś maturę, i obaj ją mają. Mało tego, trzeba skończyć szkołę, która uczy fachu gaszenia pożarów. Dwaj młodzi ludzie chcą być dobrymi strażakami i dlatego są słuchaczami Szkoły Chorażych Pożarnictwa. Szkoła mieści się w Nowej Hucie, w bliskim sąsiedztwie Huty im. Lenina i nie dziwnego, że w centrum uwagi słuchaczy i wykładów są problemy przemysłowej służby pożarnictwa. Obaj, Kallecki i Kalamaga, wraz z 60 kolegami, uczyli się swego trudnego fachu także na terenie Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice.

Pełnił dyżur w konwertorowni. Dwuosobowy posterunek, jak zwie się to w ich nomenklaturze, odbywał trzygodzinną służbę. Na poziomie 10 w konwertorowni zauważył palące się przewody. Ktoś nieostrożnie poruszał się w tym labiryncie

W gorącym okresie rozruchu potrzebna była dodatkowa pomoc. W Szkole Chorażych Pożarnictwa w Nowej Hucie nie zastanawiano się ani przez moment. Przyjeździł, pomogliśmy — powiedział komendant i rozesał wici po kilkudziesięciu zakładach, gdzie odbywali praktyki słuchacze drugiego, ostatniego roku szkoły. Odbyło się to w tempie „strażackim”, jakby hasło „Huta” znaczyło w tym przypadku „ogień”. 6 grudnia w kwatery w oddziale III zamieszkało 62 zakładów pożarnictwa, którymi kierowała trzosa bowa kadra — kpt. Jan Kiellin, ppor. Krystian Janosz i ml. chor Adam Jamka.

Ściągnięci zostali do Huty Katowice i nie żalowali tego. Objęli dziewięć posterunków, podzielili dyżury w cyklu — 3 godzinny służby i 6 godzin odpoczynku i pilnowali ognia, a ściślej — pilnowali, aby tam gdzie nie trzeba, nie było go. Nieproszone goście zakłócił spokój budowlanym i hutnikom tylko w kil-

kie nieświadomie, mimo zachowania maksymalnej czujności spowodował pożar. Kadeci uczyli się swego fachu, poznawali z bliska, w samym środku dziejącej się wielkiej budowy te punkty, w których mógł się pojawić nie proszony gość.

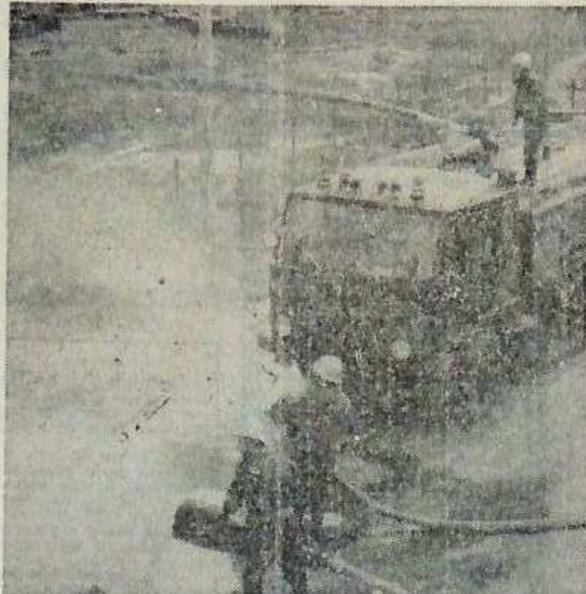
Po powrocie z tej praktyki za siadają jeszcze w szkole w ławach. Uzupelniać będą wieszki, która uczy pokory dla ognia. Kallecki i Kalamaga przeszli już swój ogienny chrzest, twarzą w twarz z ledwo wystawiającym łeb żywiołem. Zdusili go. Kolegi zaradczili im tego, choć przecież żaden z 62 młodych ludzi nie tęskni za spotkaniem z ogniem. Wyjada jednak z wielkiej budowy bliźni poznania tajemnicy żywiołu, któremu muszą stawić czoła. Strażacy z Huty Katowice wspominać ich będą jako odpowiedzialnych pomocników, nie szczeniactw i zapala, aby budowa biegła normalnym, spokojnym tokiem —

BEZ DŹWIĘKU STRAŻACKICH SYREN

skomplikowanych urządzeń, nie wykazywał przy pracy wystarczającej wyobraźni, chyba spawacz. Pożar mógł grozić nieobliczalnymi konsekwencjami. Kallecki i Kalamaga pierwsi zauważyli zagrożenie. Zgodnie z instrukcją zawiadomili i oddział zakładowej straży pożarnej, przekazali informację radiotelefoniczną i sami zabrali się natychmiast do gaszenia pożaru. Rychło zjawily się posiłki i ogień przestał straszyć.

Dla dwóch młodych ludzi, którzy chcą być dobrymi strażakami, była to chwila niezwykle, choć wspominają dziś ten epizod z nonszalancją wytrawnych zawodowców. — E, nie ma co mówić — twierdzą, choć przecież są dumni, że to właśnie oni tu, w Hucie Katowice, okazali się potrzebni.

Wielka budowa, to niezależnie od najstaranniejszych nawet zabezpieczeń, instrukcji, przeglądów i prób, stanowi potencjalne zagrożenie pożarowe. Nie ma potrzeby ukrywać, że inaczej być nie może. Zadaniem strażaków jest patrolowanie najbardziej niebezpiecznych punktów, zapobieganie sytuacjom, w których ogień może znaleźć dla siebie żer, czuwanie aby potężny żywioł nie obudził się i nie kom pilkował budowy. Zawodowa straż hutnicza w gorącym, bez przesady, okresie rozruchu nie mogła nadążyć z pracą. Nie, nie z gaszeniem pożarów, ale z wykrywaniem potencjalnych punktów zagrożonych niebezpieczeństwem, punktów zwanych zapalnymi. Dzień w dzień odbierano do użytku kilkadziesiąt obiektów, albo tylko fragmentów obiektów na linii stali, a w praktyce oznaczało to, że doświadczeni strażacy kładli swój podpis pod dokumentem stwierdzającym gotowość nowego obiektu do pracy i zaświadczały, że spełnione tam zostały wymogi bezpieczeństwa przeciwpożarowego.



Cwiczyć trzeba bez przerwy, by w każdej chwili być gotowym do walki z żywiołem.

ku przypadkach i natychmiast został wysłany do diabła. Tak jak było trzeba.

Przez 17 dni przebywali na terenie huty, poznali ją na tyle dobrze, na ile umożliwiała to codzienna, sumienna służba. Radiotelefony przekazywały meldunki, że w zasadzie wszystko w porządku i uspokajały, bo przecież z ogniem nie ma żartów. Dzień i noc kadeci pożarnictwa patrolowali teren budowy, w najważniejszych niebezpiecznych jej punktach. Kilkadziesiąt kilometrów najprzeróżniejszych przewodów, instalacji, kablów, rur i kto wie, czego tam jeszcze. Tysiące, dziesiątki tysięcy pracujących ludzi, z których każdy mógł w trakcie roboty całkowi-

bez dźwięku syren i ostrzegawczych sygnałów. Bez niespodzianek.

TO BYŁ dla was trudny, ale niezwykle pożyteczny egzamin — powiedziano podczas uroczystego pożegnania kadetów. Uczę stniczyli w spotkaniu: komendant wojewódzkiej straży pożarnej, ptk. Włodzimierz Tessar, komendant Szkoły Chorażych Pożarnictwa, ptk. Jan Augustynek i jego zastępca, ptk. Zenon Sawicki oraz ptk. Henryk Kallecki. Z ramienia dyrekcji Budowy Huty Katowice pożegnał młodych strażaków zastępca dyrektora B-4, Stanisław Niewiadomski oraz sekretarz KB PZPR Zbigniew Szabesta.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI



W CZWARTEK, 16 grudnia w sali widowiskowej PKZ w Dąbrowie Górniczej odbyło się spotkanie Ludzi Dobrej Roboty z ponad 22 przedsiębiorstw realizujących zadania w rejonie tlenowni i ciepłowni z przedstawicielami kierownictwa partyjno-gospodarczego budowy i kompleksowego wykonawcy rejonu trzeciego — Energoprzem. Podczas tej bardzo miłej uroczystości złożono gratulacje

i gorące podziękowania wszystkim, którzy nie szczędzili sił, by dotrzymać napiętych terminów i przekazać do eksploatacji obiekty tego niezwykle ważnego hutniczego wydziału. Ponad 300 pracowników, którzy włożyli największy wkład w przeprowadzenie trudnych prac budowlanych, montażowych i rozruchowych otrzymało zaszczytne wyróżnienie „Budowniczy Huty Katowice”.

— KIEDY wreszcie przyjmie nas lekarz? Głos czekającego w wąskim korytarzu pacjenta zwłastuje awanturę. Przechodząca właśnie pielęgniarka ma tylko jedną odpowiedź: — Skąd mogę wiedzieć, proszę spytać doktora.

Te słowa wywołują burzę. Przed wieloma gabinetami lekarskimi tłok, bardziej przypominający wiecowy tłum, niż poczekalnię. Korytarzem trudno się prześlizgnąć, kulejący mężczyzna potyka się. Padają słowa, które jednoznacznie oceniają sytuację. Zdenerwowanie pacjentów nie zmienia jej jednak. Czekając cierpliwie — to jedyne, co pozostaje dziesiątkom pacjentów. Dziesiątkom? Setkom! W dniach szczytu nawet ponad tysiąc osób korzysta z usług przychodni na głównym placu budowy. Dzieje się to w warunkach niezwykle uciążliwych nie tylko dla osób chorych, które trafiają do budynku „lipku”, ale także dla personelu. Dlaczego, panie doktorze, tak wiele narzekają pacjentów na pracę służby medycznej? Dlaczego i w Hucie Katowice trzeba mieć przysłowiowe końskie zdrowie, aby chorować?

Dr Zbigniew Dratwa nie szuka długo odpowiedzi.

— Od czterech lat ciągnie się budowa przychodni. Warunki w jakich pracujemy w „lipku” były wystarczające przed trzema, czterema laty, gdy ruszała budowa huty. Dziś są one niezdolne zarówno dla pacjentów, jak i dla nas, lekarzy. Pamiętam, jak przyjmowaliśmy pacjentów w dawnym budynku PRI Budostal. Wystarczyły dwa pokoje, później cztery. Od stycznia 1973 jesteśmy tutaj, w „lipku” B-4, i mimo, że udało nam się w międzyczasie uzyskać pomieszczenia dla ga-

warunków. Pacjenci jednak skarżą się nie tylko na ciasnotę w poczekalni i wielogodzinne czasami czekanie na stojąco w kolejkach do rejestracji i gabinetów, ale na brak lekarzy i rzeczywiście, gdy odwiedziłem przychodnię — nie we wszystkich pokojach przyjmowano chorych.

— Jestem tu nie pierwszy raz — powiedział nam Adam F. z Budostalu-4. — Zawsze jednak czekać muszę dłużej, niż wynika to z czasu pracy lekarzy. Nie ma ich, choć informacja podaje, że powinni w tym czasie przyjmować. Skoro nie ma odpowiedniej obsady, niech zostanie to otwarcie i szczerze powiedziane. Pójdę do lekarza rejonowego. Tracę tu tylko czas, a wcale nie chcę zwolnienia, tylko poradę.

Gdy przedstawiłem ten problem dr Dratwie — zdziwił się. Nie ma problemu lekarzy, jest ich wystarczająca ilość. Nie wszyscy mogą jednak przyjmować ze względu na brak pomieszczeń. Nasi lekarze pracują tak, że w szpitalach — w Zagórzcu, Dąbrowie Górniczej, gdzie większość pacjentów, to ludzie związani z hutą. Przewożymy ich własnym transportem, aby wykorzystać ich umiejętności jak najpełniej. Ten zarzut wydaje mi się nieporozumieniem.

Dwie różne opinie. Która prawdziwa? Gdy w kilka godzin później sprawdziłem raz jeszcze zarzuty — zresztą nie tylko Adama F. — znowu nie we wszystkich gabinetach lekarze przyjmowali pacjentów. Tłok na korytarzu wcale nie mniejszy niż wczesnym rankiem. Wydało się, że sytuację sprawdzić powinni osobiście ludzie odpowiedzialni za sprawne działanie przychodni. Nie negując trudnych warunków, w jakich pracuje służba zdrowia — czynić należy wszystko, aby ułatwić i

— TO JEST MOJA ZONA, Jadwiga. Maciek jest w pokoju. Spi. Dziś ma równo miesiąc. Urodził się 28 listopada 1976 roku... Zaraz przyjdzie babcia Maćka, to znaczy żony mama. Jest u niego. Zmienia mu pieluchę. Maciek urodził się w niedzielę. Na imieniny Grzegorza i Zdzisława. A ja i żona rodziliśmy się w zwykłe dni tygodnia. Ja w piątek. A ty, Jadziu, kiedy?

— Ja chyba w czwartek... A o co właściwie chodzi? — pyta Jadwiga Zasadzień.

— O „gwiazdkę” tutaj...

— Chodzi o to, jak spędziliśmy święta?

GWIAZDKA TUTAJ (2)

NA SYLWESTRA WYPADA MI NOCKA

— Nie tylko, tak w ogóle „gwiazdkowo”, przy tej choince chcieliśmy porozmawiać.

— To widzę z kalendarzyka ruchu czterobrygadowego w hutnictwie na rok 1976. A więc tak. Wigilię — dyżur miałem od 14 do 22. Pierwszy dzień, to samo. Drugi, to samo. Na Sylwestra wypada mi nocka...

— Z Wigilią czekaliśmy na męża do późnego wieczora. Z wielkiego pieca przyjechał przed 23. Wtedy zasiadaliśmy do stołu...

— Na wielkim piecu jestem dyżurnym elektrykiem. Zaraz kolo namiarowni, w stacji S 113. Przyszedłem na czternastą w

Wigilię do pracy, izgłaszam się dyspozytorowi. Mówię tak: „Dyżurny Zasadzień zgłasza się na zmianę od 14 do 22”. „Przyjmuję” — mówi dyspozytor do swego mikrofonu i pyta: „Jak pracuje stacja?”. „Praca bezawaryjna. Tak. Bez komplikacji” — odpowiada dyspozytor. „Dziękuję, przyjmuję zgłoszenie. Wesołych świąt” — mówi dyspozytor. — Był to odpowiedzialny dyżur wigilijny...

— Normalnie, tak jak odpowiedzialny jest zawsze dyżurny elektryk. Za zasilanie, za ludzi na stacjach. Każde odpuście ludzi trzeba zgłosić, każde słowo polecenia uzgodnić dwa razy z

dyspozytorem. Stacja, w której pracuję, zasilana laboratorium i elektrofiltrami. Bez przerwy pracuje piec, bez przerwy musi być zasilane laboratorium i elektrofiltrów... (Babcia wraca z sypialenki wnuka Maciusia. Miesięczniaka, który już ma sucho).

— Spi tak smacznie, jakby to on był po dyżurze na wielkim piecu, a nie jego ojciec...

— Tak... święta z prądem. Ja mam teraz urlop za Maćka, też mi czasem tak wypadało, że dyżury zahaczały o święta.

— Elektryczne?

— Nie. Pielęgniarskie. Pracuję

w Ośrodku Zdrowia na głównym placu budowy Huty Katowice...

— Dużo tam tego prądu przepływa przez stację, gdzie ma pan dyżury?

— Cały ten Gołonóg bym chyba oświecił.

— Ostro pracowaliście w grudniu, tam na tym wielkim piecu, nie?

— Zanim popłynęła surówka, ta pierwsza — było roboty, jak nigdy. Załączenia blokad, pozwolenia na załączenia, uzgodnienia z Japończykami, potem suszenie pieca, zasypywanie... No, co będę o tym mówił, wszy-

scy wiedzą chyba jak leciało się z robotą na wielkim piecu...

W ten wieczór wigilijny, może wielki piec, górujący nad hutą, oświetlony setkami lamp, jeszcze bardziej przypominał choinkę. Andrzej Zasadzień i za łogi garowych, wielkopieczownicy z hutniczego kolosa i transportowcy odwożący surówkę dobrze wiedzieli, że gdzieś tam w domu czekano na nich z wieczerną.

A w hali leńniczej znowu sypnęły iskry z otworu spustowego. Jak ognie bengalskie...

„Gwiazdkę tutaj” opisywali Zbigniew Figat i Andrzej Gowarzewski.

OCZEKUJĄC W KOLEJCE

binetu ogólnolekarskiego i dentysty w budynku przy Sadowej, a także przejąć dla potrzeb badań lekarskich nowo przyjmowanych pracowników pawilon przy Sadowej, warunki są coraz gorsze i nie dziwią mnie narzekania pacjentów. Powstały gabinety przyjęć dla pracowników huty w Sulnie, a także, bezpośrednio przy warsztacie pracy — w wydzielonych stalowni i aglomerowni. Nie rozwija się to jednak sprawy. W piwnicach „lipka” działa aparat rentgenowski, co prawda, nie najnowszego typu, ale znacznie pomagał nam w pracy. Zwłaszcza przy podejrzaniach złamań kostnych. Dziś kierujemy pacjenta do ambulansu przy Sadowej i otrzymujemy wyniki dopiero po 2 dniach. Piwnica została jednak zalana wodą i stąd takie prowizoryczne rozwiązanie.

Dr Dratwa ma rację — warunki są trudne. Zaglądam do materiałów statystycznych. Ilość udzielonych porad lekarskich — rok 1973: 33.598. W następnym roku już ponad 86 tysięcy. Przed rokiem — wzrost o prawie sto tysięcy — razem dokładnie: 183.612. Bilans za trzy kwartały bieżącego roku — już 223.387! Do końca roku zwiększy się z pewnością do poziomu powyżej 300 tysięcy.

To statystyczne wyciszenie może wprowadzić niezorientowanych w błąd. Można by sądzić, że w tak lawinowym tempie rośnie ilość chorób, urazów, dolegliwości zdrowotnych. W porównaniu ze wzrostem liczby zatrudnionych okazuje się jednak, że pracownicy budowy i huty wcale nie chorują częściej. Częściej natomiast korzystają z usług przychodni zakładowych, dostępniejszych i dogodniejszych, niż placówki rejonowe. Nie zmienia to jednak faktu, że wzrost potrzeb jest szybszy, niż skuteczność doraźnych środków, podejmowanych dla poprawy sytuacji.

— Wydawało się, gdy obejmowaliśmy pomieszczenia w „lipku”, że są one wystarczająco duże, aby oczekiwać w znośnych warunkach końca budowy nowej przychodni przy Hucie Katowice — mówi Zbigniew Dratwa. — Obecnie jednak tylko oddanie nowego obiektu może rozwiązać sytuację.

Tak więc, zdaniem lekarza, wszystkimu winne warunki lokalowe, a ściślej — brak

usprawnić korzystanie z pomocy medycznej.

Pomoc ta jest wciąż potrzebna. Budowa huty trwa, ruszyła już produkcja na linii stali. Mimo stosowania środków zapobiegawczych i przestrzegania przepisów BHP — a nie zawsze jest z tym najlepiej! — nie brak sytuacji powodujących wypadki. Z oceny lekarzy pracujących w przychodni wynika, że liczba ich nie jest większa niż w innych tego typu zakładach produkcyjnych, budowlano-montażowych. Trudno jednak także powiedzieć, aby pracownicy zatrudnieni zarówno w kombinacie jak i na budowie dalszych jego obiektów byli zdrowsi, chorowali mniej, niż gdzie indziej. Nie we wszystkich przedsiębiorstwach, biorących udział w procesie budowy huty, przestrzega się potrzeby przeprowadzenia badań okresowych. W wielu przypadkach stan zdrowia pracowników tych przedsiębiorstw budził niepokój, zaś huta nie miała żadnego wpływu na egzekwowanie obowiązujących przepisów, które działają przecież w interesie zatrudnionych. Sytuacja zmienia się z chwilą objęcia nowo przyjmowanych badaniami przez jedną, wyspecjalizowaną przychodnię w pawilonie przy Sadowej.

W magazynach czeka na zainstalowanie nowoczesna aparatura do zdjęć rentgenologicznych. Czekają już wiele miesięcy. Uwaga budowlanych skupić się powinna obecnie na wykończeniu i przekazaniu lekarzom do użytku nowego budynku przychodni zdrowia. Leży to przecież w interesie wszystkich.

Choroba nie wybiera. Czyny się wszystko, by zapobiec ujemnym, ubocznym skutkom powstawania wielkiego przemysłu. Skutków tych nie da się całkowicie wyeliminować. Ludzie będą nadal zaglądali do gabinetów lekarskich. Większość po to, by znać stan swego zdrowia, by wiedzieć na jaki stać ich wysiłek. W budynku, w którym dziś przyjmują się potrzebujących pomocy lekarza — nadal tworzyć się będą korki. Operacje organizacyjne mogą się zmniejszyć, ale nie zlikwidować. To są fakty, których nie da się podważyć. Należy o tym pamiętać. I działać. Działać szybko.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

(epizod trzeci)
 Ciekawe, obite, drzwi, pikowane jak solidnie zrobiona, jedwabna, wypieloniana lekkim jak móż kamerdynera puchem kiedra, gwałtownie się zatrzasnęły. Głowa pierwszego nudziarza, który czuje zimowego poranka brutalnie pozabawil dzwiewiczy w gabinecie Johana von Tannu, uwiesza między framugą a zamkiem. Straszliwy kamerdyner pierwszy raz od wielu lat śmiał się tak serdecznie. Jego upiorne „o, ho, ho, ego”

STRASZLIWY KAMERDYNER

niósł się korytarzami, odbijając się wielokrotnym echem od wytapetowanych ścian. Nagle von Tanna spoważniał śmiertelnie, a jego wybrzyantowane i sennie jeszcze brwi uniosły się znacznie ponad orbity oczu, ukazując przekrwione białka. Wzburzenie (które, gdyby chciał, mógł zaprezentować nawet u siebie w domu) wywołał śmielek, któremu mało było chyba jeszcze jednoznaczne powitanie, i który rozpiaszczony jak fiedra, wyzwoliwszy się z futrynanego nelsona, krok za krokiem przesunął się w kierunku stolika okolicznościowego, z dużym smakiem ustawionego z ukosa pod meblotką. Johan von Tanna rzęził. Z jego wykrzywionych ust, spod przygniętych okazyjnymi zębami wypasionego jezora, wydął się dźwięk ostry jak pugnali: „Kkeatz!”

POD STRZAŁĄ AMORA

Z OKAZJI zbliżającego się Nowego Roku, Spółka chciała także podziękować wszystkim tym parom, które z Jej pomocą skojarzone, zaprosiły Ją na swoje śluby i wesela. Cieszymy się niezmiernie, że udało nam się pomóc pani A. G. z Cha., panu J. B. z Dąbrowy i „mściwym emancypantem” z Zagórza. Mamy cichą nadzieję że odpowiedzi na pytania zamieszczono w jednym z poprzednich numerów „Głosu”, będą szczerze i dadzą wszystkim dużo satysfakcji.

P. S. Panie Franku, nie w Dębicy, tylko w Krakowie. Numeru kodu pocztowego nie pamiętam.



Proszę mi wierzyć, ojcze, naprawdę nie wiem, od czego zacząć...

ZAKOPANE

Salon towarzyski kategorii I w okresie świąt kościelnych. W pozostałych okresach — salon kategorii Ib. Do salonu tego nie przyjeżdża się na krótko, najlepiej na dziesięć dni, maksimum na dwa tygodnie, po powrocie ze Stanów albo przed wyjazdem do Rio, najkorzystniej zaś między Starym Smokowcem i Nowym Sączem.

Vademecum — J. Witilin

WACUSIOWE MYŚLI

Sukces najłatwiej osiąga się ciężką pracą, talentem, ambicją i małżeństwem z córką dyrektora.

Część ludzi ma wrodzony takł, a ci którzy go nie mają, mówią prawdę.

W naszych tramwajach jest tak ciasno, że nawet nie wszyscy mężczyźni mają miejsca siedzące.

DALSZE DIALOGI NA DWIE NOGI

— Dzień dobry!
 — Dla kogo dobry, to dobry...
 — A co, nie dobry?
 — Oj, dobry, dobry!
 — A no tak.
 — Słucham?
 — Ee, nic.
 — A, no tak.

PODSŁUCHANE

CZY MOGĘ PROSIĆ O NOŻ? (dowcipnie w stolowce nr II)
 ZŁOTY DO ZŁOTEGO. ZŁOTY DO ZŁOTEGO I JUŻ CZTERY ZŁOTE (przy okienku pocztowym w Golonogu)
 JA TAM Z PANEM PRZEZ PER TY NIE PRZEJDĘ (w pewnym biurze podczas pewnej rozmowy)

PLEX DZIMI. Paniofarrze i jelenie. Powieść kryminalna z obecnych czasów. Nakładem Stowarzyszenia Archiwistów na Delegacji. Katowice 1976. Słowniczek terminów administracyjnych.

DO CZYTANIA

PIŚAK MAGDALENA. Piśe na pisaku, cyta na cytaku. Pamiętniki. Ludowe Wydawnictwo „Kłonica i Wiedza” Sierań 1971. Instrukcja obsługi, karta kwarancyjna. Dogodne raty.

O ŚMIECHU PÓŁ ŻARTEM

JESLI ŚMIAC SIĘ, to tylko wtedy, gdy wiemy jednocześnie o śmiechu wszystko. Co on, kto on, jaki on? A więc: śmiech można przede wszystkim zadać, śmiech może być nagły, wybawic można od śmiechu, uratować. Można się znaleźć na łóżku śmiechu można zanudzić się na śmiech, coś może być dla kogoś sprawą życia i śmiechu, ktoś może być panem życia i śmiechu. Można też patrzeć śmiechowi w oczy, posłać można kogo tylko po śmiech. Albo na przykład takie popularne powiedzonko: na śmiech zapomnieliem, prędzej bym się śmiechu spodziewał, śmiech to zdrowie itp. Można być też białym jak śmiech, można usłyszeć niekiedy: „śmiech albo życie”, „żeby cię nagły śmiech...” i tak dalej.



KOWBOJ

Nasz zyciorysowy dziadek, w wersji towarzyskiej przeniesiony z Hali Gąsienicowej (Zakopane) do Halley (Stan Arkansas).

MIJA ROK. PRZYCHODZI NOWE. STARE ODCHODZI. Oprócz wszystkich innych okazji, jest to również okazja do przeprosin, serdecznych pojednań. Przepraszamy więc wszystkich tych, o których tu pisaliśmy, za to wszystko, co pisaliśmy o nich; przepraszamy również tych, o których tu nie pisaliśmy, d'a których (no, cóż, zdarza się i tak) nie starczyło miejsca na Stronie Ostatniej, a która nie zawsze przecież, gdyby tak przyszło ją oceniać, była stroną tak zupelnie ostatnią. Przepraszamy wszystkich i za wszystko.

SZCZESLIWEGO NOWEGO ROKU, WIECEJ ZDROWEGO, SPOD SERCA USMIECHU, WIECEJ POCZUCIA HUMORU I... HONORU, WIECEJ ZDROWIA — TEGO WSZYSTKIEGO WSZYSTKIM CZYTELNIKOM STRONY OSTATNIEJ ZYCZY SPOŁKA, PRZYPOMINAJĄC JEDNOCZEŚNIE O TYM, ŻE ŚMIEJE SIĘ TEN, KTO SIĘ ŚMIEJE PIERWSZY.

Dekadenckie: „połaty się lzy me czyste, rzęsisiste” zamieśmy na postępowe: „i popłynął śmiech mój zdrowy, ludowy”.

SPOŁKA JESZCZE RAZ ZYCZY WSZYSTKIM SWOIM CZYTELNIKOM WSZYSTKIEGO NAPRAWDĘ NAJLEPSZEGO. DO SIEGO ROKU!



— TO SIĘ ŻŁE SKOŃCZY! — mówi zawsze moja żona, kiedy próbuję komuś pomóc. I prawie zawsze ma rację. Chociażby teraz: mój siostrzeniec Bożko nie chce mnie w ogóle widzieć. A przecież ja dla niego...
 Zaczęło się od tego, że siedemnastoletni Bożko zakochał się w koleżance z klasy i postanowił natychmiast, a przy tym piśemnie oświadczyć jej o swojej miłości do grobowej deski. Usiadł w tym celu przy moim biurku i zaczął pisać. Sądząc po tym, że miał i wrzucił do kosza kolejne kartki papieru, piśanie wyznań miłosnych nie było jego mocną stroną.
 — Do diabła! Nie idzie mi to! — przyznał w końcu.
 — Chaj! A ja w twoim wieku dla wszystkich swoich kolegów piśalem podobne rzeczy.
 — Wujku! — powiedział Bożko. — Wyczyszczę ci półbuty i na dodatek umyję samochód. Napisz to za mnie!

EUGEN JURISZ

WYZNANIE

— A jak wygląda twoja Julia?
 Pomyślał chwilę i wymówił krótkie słowo, w które teraz młodzieńcy wkłada wszystko to, co opiewał w boskich strofach Petrarka i malował natchnionym piędzlem Rafael.
 — Bomba!
 Próbuje w jakiś sposób skonkretyzować obraz jego madonny spytałem:
 — No, a jakie ma imię?
 — Magda.
 — No cóż, bierz szczytkę i zabieraj się do czyszczenia.
 Bożko wyszedł, a ja zacząłem piśać:
 „Kochana Magdo! Wziąwszy pióro do prawej ręki i przyłożywszy lewą do białego serca, piśać do Ciebie ten list. Bezgraniczną radość panuje w moim sercu, kiedy wspominał głębie Twoich oczu, delikatność Twoich rąk, jedwab włosów... Kocham Cię, uwielbiam, żywie tylko nadzieję, że będziesz moją na wieki! Składam swoje serce u Twoich stóp.”

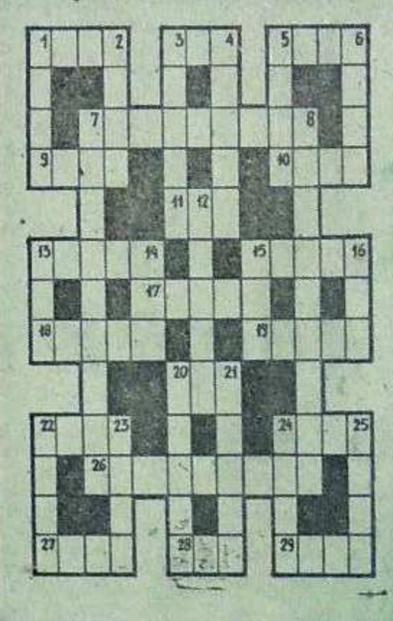
Na zawsze Twój Bożko

— Wszystko błyszczy! — zameldował Bożko.
 — List gotowy!
 Bożko, nie czytając go, wsunął papier do koperty, przykleił znaczek i pobiegł na pocztę.
 O reakcji Magdy dowiedziałem się po trzech dniach. Wyjaśniło się, że Magda, przeczytawszy list chichotała do łez. Potem przyniosła list do szkoły i przeczytała wszystkim. Rzyzała ze śmiechu cała klasa Bożki i kilka innych. Pokładają się ze śmiechu jeszcze teraz.
 — No, a co ci ona powiedziała? — spytałem niesmialo.
 — Że nie zdążyłem jeszcze brody zapuścić, a oświadcza mi się jak przedpotopowy, golony mamut.
 „Tak — pomyślałem sobie — Trzeba się do nich przyzwyczajać. Atomowa młodzież.”
 Ale nie uważałem za stosowne wypowiadać swoich myśli.

Tłumaczył: L. M.

POZIOMO: 1. Gdy kurz, pył, biało na czym osiada; 3. Spolem; 5. Wiele go nieraz koto byle czego; 7. Pływający kanister; 9. Na ziemię kładą się długie, tu tylko jeden; 10. Jeśli masz, to się kręć; 11. Do zupy z porów potrzebny; 13. W galarecie, też pieczony; 15. Filmowa, dziewcząca; 17. Zbyt często Ballazara; 18. Taśmą do Wielkiego Idzie; 19. Krew mniej popularnie; 20. Nie dur; 22. Dobrze jest mieć go w rękach; 24. Przydałoby się niektórym w niego; 26. Niedźwiedź się w niego zaszyje nieraz i siedzi; 27. Gdy coś jest do chrzantu, to jest i do tego; 28. Społecznie ubezpiecza; 29. Część kandelabru.
 PIONOWO: 1. Co sil, bez ichu, co ichu, jedyny tu czasownik; 2. Zimny i już był u nas; 3. Piłkę na znaczną odległość, rów na znaczną głębokość; 4. Lipcowy, na przykład; 5. Zna się po prostu; 7. O szarej to nawet w piosenke było, laka popu-

KRZYŻÓWKA



larna; 7. Mechaniczne, na przykład; 8. O pół głowy mniejszy od chłopca, tak mniej więcej; 12. 21; 13. Do lasa od niego dawnymi czasy; 14. Jak to łatwo rzekę z takiego drzewa zrobić, nie do wiary; 15. Początek bajki; 16. AH; 20. Leżeć może każdy, wisieć powinien tylko Damoklesa; 21. „Proszę pani, Kruska słułka akwarium, a Wojtek zjadł rybkę...”; 22. Poranny, poległych; 23. Brakuje nam go nieraz; 24. Dzieci, opon, dziewczyny w pewnych sytuacjach; 25. Broń wszelka i sieczna, królki pierwotnie.
 Rozwiązanie z poprzedniego numeru: POZIOMO — lord, Cyd, rano, lato-latek, cień, cios, gad, Szenk, omleń, urwis, umiar, paser, dno, obok, west, rozdzójnik, Nysa, rów, capy; PIONOWO — filc, dłoń, czolg, drozd, rzec, Odys, telewizor, kleliszek, akwen, STU, kur, OSP, tor, dozór, ob-jaw, omen, kosa, wiec, lory.

INFORMUJEMY

INFORMUJEMY miłych Czytelników, że są frzy epoki w życiu człowieka: urodzenie, małżeństwo, śmierć, które stają się źródłem licznych jego stosunków względem rodziny, społeczeństwa i następstw prawnych. Nie jest zatem prawdą jakoby — jak piśze pan Wu, De. — androny zajmowały większą część życia niektórych ludzi.

STRONA OSTATNIA • REDAGUJE SPOŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

1. JAK POZBAWIĄSZ KARPIA ZYCIA? 2. ILE PŁYNÓW PRZEZ ŚWIETŁA? 3. JAKIE CIASTO NAJLEPSZE? 4. CO SIĘ PRZYPAŁIŁO? 5. JAK RODZINKA SIĘ SPISAŁA? 6. Z CZEGO LUDZIE SA NAJBARDZIEJ ZADOWOLENI POD CHOINKĄ? 7. A JAKBY TAK ZAMIAST KARPIA — INNA RYBKĘ, JAKĄ?

KAZIMIERZ N. — kier. samochodu HK; 1. Tuzarek do kartofli i tak mu gdzieś tu! (pokazuje); 2. Trzeci byłam cały czas; 3. Makowiec; 4. Bigos — jak

7 PYTAŃ PO 7 DNIACH

chelałem podgrzać, a sąsiad przyszedł, itd.; 5. Sami byliśmy; 6. Chyba ze spokoiu; 7. Nie karpia nie zastąpi.

WANDA W. — planistka HK: 1. Ostro nóż; 2. Ja nie lubię napojów wysokokorych; 3. Serniki; 4. Jakoś nie; 5. Tylko ciocia nie mogła przyjechać; 6. Z prezentów; 7. Nie, karp musi być.

GRZEGORZ K. — spawacz Mostostal B-4: 1. To sprawa żony. Jak przyjechałam, już było po wszystkim; 2. W pierwszy dzień, to zdrowo poszedłem; 3. Nie lubię słodkiego; 4. Chyba nie; 5. Jak zawsze, teściowej coś tam nie grało, ale jakoś przetrzymał; 6. Z tego, że są razem; 7. Mowy nie ma.

JA: 1. Jakoś ciągle za brutalnie; 2. Ogółem 1/2 l; 3. Babka kakaowa; 4. Nic; 5. Na piatkę; 6. Z siebie; 7. Chyba, że złota...

SŁOWNICZEK NOWOROCZNY

wódka — braja, chata, minetek, kimer, gocha, sznapicha, rosolis, sru-ba, wychyla, artysta, wiercioccha.
 pić — bapnąć, ciągnąć, golić, palić, perfumować, uciąć kuranta, wdruć, haberbuzować, potrąkować.
 pijany — chirny, kiłny, napompowany, zaciemniony, szafajnięty, rozdymniony, udziadzianny.
 pijanstwo — czeremera, lykuta, śmira, wiewa, chlapanina.
 pijak — bibula, dusi-kuł, kizor, sznapser, wodociąg, spirytysta, słopak, gibus.
 umrzeć — fajtnąć, kofinać, sztorbnąć, otwalać kitę, fechać do lań, dać zmiłane.

PANI EUGENIA, którą już znać z tego, że jest moją ostatnią gospodynią w Golonogiej kwatery prywatnej i pierwszą w aktualnej klasyfikacji na najlepszego kwaterydawcę — swoje wie.
 Co to znaczy? Po prostu, pani Eugenia wie, kiedy można a kiedy nie można. No, i teraz problem: co można a czego nie można... Od razu wyjaśniam, że

— I to bardzo dziwnego — dodał nie-wyraźnie i głośno, aż mu kawałki makawca upadły z ust na głowę karpia w galarecie, która tradycyjnie zostawiliśmy dla babci...
 Tak, ale zanim padł fikus w drugi dzień świąt, był przecież pierwszy dzień, była Wigilia. No, i był ciągle ten fikus, który stał w wielkiej donicy, za mną.
 ten problem nie dotyczy pani Eugenii. Kobieta, która żyje jak ona w Golonogu już 53 lata, dobrze wie, co można a czego nie. To już załatwiona sprawa. Aktualnie więc są w jej życiu tylko te kwestie, które dotyczą i rodzą się wokół problemu: kiedy tak, kiedy nie. Przykłady: kiedy pić do dna a kiedy nie, kiedy pytać „kto tam”, kiedy nie, kiedy walić prosto z mostu, a kiedy krzywo z mostu. Kiedy uderzyć pięścią w stół, kiedy się targować, kiedy uznać i tak dalej, a kiedy tego wszystkiego nie robić.
 I gdybym ja o tym wszystkim wiedziała, nigdy by o tym co dośro nie dośro. A dośro do tego, że fikus padł w drugi dzień świąt. I wszyscy, a szczególnie mój wujek, główny księgowy, stwierdzili z całą stanowczością, że trafił się coś dziwnego.

Choinka była dużo dalej, a mimo to, wujek Ferdynand srukał gniazdko pod fikusem, żeby palić lampki w drugi dzień świąt.
 I właśnie mogłabym zwałić wszystko na wujka Ferdynanda. Zwałić wtedy, gdy ojciec spytał:
 — Dlaczego ten fikus chył się coraz bardziej? Jeszcze trochę, a padnie na stół...
 No, i wtedy fikus padł.
 — Wujek coś tam szeptal i szeptal pod fikusem... — powiedział mój brat Grzesiu.
 A wujek zebrał się w sobie i powiedział:
 — Agnieszka wylewała za kólnierz... to znaczy, do tej wielkiej donicy, prosto w korzenie fikusa.

AGNIESZKA F. CURUS — KWATEROLOG (DOMATOR) WYLEWAŁA ZA KOLNIERZ, I STAŁO SIĘ